Nr 270. Kraków, Sobota 23 Listopada 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Poczta w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów nieofrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem 20 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 listopada.

Sejmy krajński, gorycki i karyntyjski zostaną już w najbliższych dniach zamknięte. Dzienniki wiedeńskie wspominają z naciskiem o wypowiedzianej na ostatniem posiedzeniu Sejmu dolnoaustryackiego mowie posła Dumby, który zaprotestował przeciw „owemu czeskiemu prawu państwowemu, które może zaciemnić blask korony cesarskiej i uszczuplić mocarstwowe stanowisko państwa“. Mowca wezwał do wiernego wytrwania przy austryackiej myśli państwowej.

Kancelarya Izby deputowanych rozesłała już porządek dzienny pierwszego posiedzenia, odbyć się mającego dnia 3 grudnia b. r. Na porządku znajduje się między innemi: wniosek Rosera o utworzenie szkolnych kas oszczędności, wniosek Siegmunda i Suessa o opiekę nad źródłami mineralnemi, tudzież sprawozdanie komisyi legitymacyjnej o wyborze posła Machalskiego z Krakowa. Według *Fremdenblattu* ma podobno minister skarbu jeszcze na pierwszem posiedzeniu Izby przedłożyć preliminarz budżetu na rok 1890.

Stała komisya dla ustawy karnej podjęła wczoraj w dalszym ciągu swoje obrady, w których brał udział minister sprawiedliwości hr. Schönborn i radca ministeryalny Dr Krall. Spodziewają się, iż komisya przed zebraniem się Rady państwa przedyskutuje cały projekt nowej ustawy karnej.

W Izbie deputowanych Sejmu węgierskiego toczy się dalsza dyskusya nad budżetem. Szczególne wrażenie wywołała mowa ministra skarbu p. Wekerle. Wykazywał on, iż mimo zwiększonych ciężarów i złych okoliczności jest niezmylna nadzieja, że przywrócona zostanie zupełna równowaga w budżecie; przywrócenie zaś tej równowagi doznało krótkiej zwłoki jedynie skutkiem niepomyślnych objawów, między innemi złych zbiorów. Minister oświadczył, że jest bezwzględnym zwolennikiem nietylko politycznej łączności z Austryą, ale także ekonomicznej. Węgry w ekonomicznej walce państw europejskich mogłyby wziąć udział tylko na istniejącej podstawie i w takim jedynie razie liczyć na powodzenie. W uprzejmej, ale niemniej energicznej mowie, zwrócił się w końcu mowca przeciw taktyce opozycyi, która z całą gwałtownością występuje wyłącznie przeciw osobie Tiszy, a innych ministrów platonicznie oszczędza. Już ze względów politycznej moralności niewłaściwem jest podobne postępowanie wobec gabinetu, którego członkowie bez wyjątku stoją na zupełnie solidarnej podstawie. Manifestacya osobistych antypatyj lub osobistego niezadowolenia, nie jest usprawiedliwiona w parlamentarnych dyskusyach. Objąwszy po Tiszy tekę ministra skarbu, uważa on za swój moralny obowiązek otwarcie stwierdzić, iż wszystko, co obecnie w finansowej polityce Węgier uchodzi za pomyślny objaw, zawdzięczyć należy niezmordowanej, świadomej celu działalności Tiszy. To oświadczenie solidarności całego gabinetu z jego szefem, przyjęła partya liberalna entuzyastycznemi oklaskami, które odezwały się również i wtedy, gdy minister zapowiedział, że rząd przyjmuje w program najbliższej przyszłości reformę administracyi, sądownictwa i monetarną. Oświadczenie ministra Wekerle uważają za rezultat dłuższych konferencyj ministeryalnych, jakie się w ostatnich dniach odbywały, a posłużyć ono także może do zupełnego wyjaśnienia parlamentarnych stosunków. Mniemają, iż podczas dyskusyi budżetowej także ze strony innych ministrów nastąpią enuncyacye w tym samym duchu.

W czasie jubileuszowej uroczystości z powodu upływu pięćdziesięciu lat od czasu zaprowadzenia artyleryi w wojsku rosyjskiem, przemówił car do zgromadzonych oficerów tej broni, a dziękując im za dawne dowody waleczności, wyraził przekonanie, że artylerya, równie jak cała armia, sprawi się w danym razie równie dzielnie, jak w dawniejszych czasach na polu bitwy.

„Niech Bóg strzeże — dodał w końcu car — abym to nastąpiło rychło. Niech nas Najwyższy jak najdłużej zachowa od tej ciężkiej próby; ale jeśliby do wojny przyjść miało, nie wątpię, że waleczna artylerya moja, równie jak inne rodzaje broni, stanie dzielnie w obronie honoru i sławy drogiej ojczyzny naszej.“

Członkami honorowymi akademii artyleryjskiej zamianowani zostali: następca tronu rosyjskiego w. książę Włodzimierz, minister wojny, jeneralny dyrektor artyleryi i adjutant cara Sofiano i minister finansów.

Petersburski korespondent *Daily News* donosi, iż się z Odessy, że w. książę Michał, wuj cara i prezes Rady stanu i w. książę Sergiusz ledwo zdołali ujść katastrofie na kolei żelaznej. Między Sebastopolem a Łozowem stanął nagle pociąg, ponieważ prowadzący go konduktor uczuł coś nienormalnego w otwarciu się szyn i przekonał się, że, zapewne w celu spowodowania katastrofy, usunięto znaczniejszą część szyny, przez co powstała znaczniejsza przestrzeń złużnione przez niezanych szyn.

Zdaje się, że detronizacya Don Pedra największe wrażenie zrobiła w Rosyi. *Journal de St. Pétersbourg* ubolewa nad nią już po raz drugi i podnosi, że choć była Brazylia jednym z tych krajów amerykańskich, z którymi Europa stale i trwale zawierać mogła stosunki. Możność tu zniesie w jakiej sposób i jak się dalszy stan rzeczy rozwijać będzie.

Dzienniki niemieckie zwracają uwagę na względy i owacye, jakich we Francyi doznają jenerał Hurko i poseł rosyjski Mohrenheim. Pierwszego, bawiącego obecnie w Biarritz, sławi prasa francuska, jako zwolennika zasad Skobelewa i zdecydowanego nieprzyjaciela Niemiec, drugi stał się w Salies-de-Béarn przedmiotem publicznych owacyj, przyczem były przemowy połączone z okrzykami: Niech żyje Rosya! Niech żyje Francya!

W weryfikacyach zakwestyonowano tylko 16 wyborów, co świadczy o zamiarze większości Izby, nie zrażania sobie prawicy.

Radykalista Maujan, którego wniosek o rewizyę konstytucyi odroczyła Izba *ad calendas graecas*, ma podobno zamiar złożyć swój mandat, aby kwestyę tę drogą agitacyi wyborczej ponownie poruszyć.

Cesarz niemiecki odzywał się po powrocie swoim z Konstantynopola kilkakrotnie z pochwałami o armii tureckiej, która w manewrach, jakie przed nim odbywała, zrobiła nanim wrażenie armii daleko lepiej wyćwiczonej, niż się tego spodziewał. Sultan zaś kazał na pamiątkę pobytu cesarza Wilhelma w Konstantynopolu wybić trzy złote medale pamiątkowe dla cesarza niemieckiego, cesarzowej i dla siebie. Medale te mają po jednej stronie herb turecki, po drugiej niemiecki i opatrzone są pamiątkowym napisem.

Wbrew dotychczasowym wiadomościom, że cesarz Don Pedro odpowiedział na wezwanie, aby się dobrowolnie zrzekł tronu, w jakim to razie wszelkie dochody jego do śmierci zapewnione mu zostaną — że ustępuje tylko przymusowi — donosi *Etoile Belge*, że się skłonił do tego żądania, że jednak konstytuanta nie uzna prawdopodobnie rzeczypospolitej, jak o tem z licznych symptomów, jakie się teraz okazują, wnosić można, i że w takim razie wystąpi z prawami swojemi do tronu Piotr książę Sasko-Koburgsko-Gotajski, najstarszy syn najmłodszej córki Don Pedra, księżniczki Leopoldyny.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 20 listopada.

= W sprawie rzekomego zwrotu i koncesyj ze strony Austro-Węgier na rzecz wschodniej polityki Rosyi, powstała tak wielka burza na całej linii Wiedeń-Peszt-Berlin, że zapewne nikt utrzymywać nie zechce, jakoby mogło się stać to i w takiej formie, jak to w *Timesie* doniesiono. A przecież jest pewnem, że owe c o ś przez ks. Bismarcka przyrzeczone nastąpiło. Sądzę, że mogę w tej mierze uzupełnić obraz sytuacyi następującą informacyą: Gdy sytuacya w Serbii zupełnie się na rzecz Rosyi obróciła, gdy stosunki z Rosyą stawały się dla Niemiec i Austro-Węgier coraz nieprzyjemniejszemi, coraz więcej naprężonemi — trzeba sobie przypomnieć niechęć i zwłokę w oddaniu rewizyty w Berlinie — wówczas uznano, że tak dalej trwać nie może, że trzeba albo stosunki naprawić, pokój zapewnić, albo ostatecznie pogodzić się z przekonaniem, że wojna jest nieuniknioną i do tego się zastosować. Porozumiano się tedy, że należy Rosyę ostrzedz, że należy jej przypomnieć, iż mocarstwa sprzymierzone mają także atuty do wygrania. Owocem tego porozumienia była mowa tronowa Cesarza w Delegacyach wspólnych, a w niej wiadomy ustęp o Bułgaryi. Jest rzeczą naturalną, że tak ścisłe przymierze, jakie istnieje między Niemcami i Austryą czyni to koniecznem, żeby ważne, do szczegółowych interesów międzynarodowych odnoszące się kroki, akta, oznajmienia były następstwem wzajemnego porozumienia. Mylnem jest zatem mniemanie, że ks. Bismarck nie znał naprzód mowy tronowej, a raczej jej tendencyi. — Przeciwnie oprócz tego objawu nastąpił i drugi, również jako następstwo porozumienia w tym celu, żeby Rosyi dać *avis*. Przed samem przybyciem cara do Berlina odbyła się cała kampania dzienników inspirowanych za uznaniem ks. Ferdynanda. Rozpoczął ją *Fremdenblatt*, za nim poszły *Pester Lloyd*, *Nemzet*, dzienniki w Berlinie, Hamburgu, *Times* przyłączył się do tego chóru również, w Rzymie zaintonowano tę samą pieśń, słowem stwierdzono, że cała Europa, zacząwszy od Turcyi jest gotową uznać istniejący stan rzeczy w Bułgaryi. Wobec i po takich dwóch ostrzeżeniach odbyła się rozmowa cara z ks. Bismarckiem. Car oznajmił, że Rosya nie miesza się, pozostawia rzeczy ich własnemu biegowi, więc ma prawo żądać, żeby jej nie prowokowano, żeby inni także się nie mieszali. Na to mógł ks. Bismarck przystać i mógł zapewnić, że Austro-Węgry i Niemcy zachowują się t a k s a m o j a k R o s y a, że nie uczynią nic zgoła w kierunku uznania ks. Ferdynanda. Akcya zatem, która była niejako zapowiedzianą przez mowę tronową i rozwijaną przez chór *unisono* dzienników inspirowanych, wskutek tego wcale do skutku nie przyszła. I oto jest koncesya, oto jest owo c o ś ks. Bismarcka. Ale koncesya ta nie jest jednostronną, jest ona warunkowaną tem, że Rosya i nadal mieszać się nie będzie, lecz że Bułgarya sama sobie będzie zostawioną. Koncesya ta tak długo obowięzywać będzie, jak długo Rosya wytrwa lojalnie przy stanowisku nieinterwencyi. Gdyby Rosya to stanowisko opuściła, wówczas wróciłyby rzeczy tam, gdzie stały przed wizytą cara, mianowicie, że naprzeciw Rosyi wystąpiłyby sprzymierzone państwa a z niemi i Anglia na rzecz uznania ks. Ferdynanda. Ostatecznie więc na skutek zapewnień rosyjskich o nieinterwencyi, Austro-Węgry t o s a m o przyjęły stanowisko, a raczej zapewniły, że i nadal na tem stanowisku pozostaną, że i nadal, jak dotąd, czynnie na losy Bułgaryi wpływać nie będą. Taką koncesyę mógł hr. Kalnoky uczynić bez popełnienia niekonsekwencyi, na taką koncesyę zgodzą się i Delegacye, bo zresztą nie może być nic lepszego dla Bułgaryi i dla ogólnego pokoju, jak jeżeli mocarstwa wcale mieszać się nie będą. Co do *Timesa*, to podobno zawinił najwięcej djablik drukarski w tem, że wydrukowano *never* zamiast *not to recognise*; n i g d y nie uznać, a nie uznać (na teraz), to zupełnie co innego.

Rzym 6 listopada.

Ruch wyborczy we Włoszech z powodu wznowienia rad municypalnych, przybrał cechę najgwałtowniejszej agitacyi. Wybory, które się rozpoczęły w ostatnich dniach w kilku prowincyach, nie odpowiedziały oczekiwaniu rządu. Listy stronnictwa radykalnego, które się od pewnego czasu zreformowało, odniosły zwycięztwo w wielu okręgach miejskich. Dlatego powstają obawy, aby nowa procedura wyborcza zorganizowana przez p. Crispiego, nie wtrąciła znowu kraju w nowe zamieszki. Jeżeli tak się dzieje na prowincyi, cóż się stanie w wielkich miastach, w Rzymie mianowicie, gdzie radykalni przygotowują silny atak na Kapitol. W każdym razie przewidywania nie są uspokajające. Zresztą trudno się dziwić temu zamętowi, gdy polityka p. Crispiego logicznym wszędzie rozwija się tokiem. *Opinione* jeden z dzienników liberalnych ubolewa, że w wielu gminach na prowincyi we Włoszech, pewna liczba wielkich właścicieli odmawia głosowania i nie przyjmuje ofiarowanych sobie kandydatur. Powodem tego jest, że widzą ogólną agitacyę w kraju, i że ich głosy nie mogłyby zaradzić coraz bardziej krytycznej sytuacyi. Dziennik ten ubolewając nad tą abstencyą, nie waha się jednak usprawiedliwiać ich postępowania pod tym względem. Wielcy właściciele szliby zapewne do urny wyborczej lecz z godnością i skutecznością odpowiednią wielkim interesom kraju. Utrzymują nadto — i nie bez słuszności — że agitacye, rozwijające się wszędzie we Włoszech nie pochodzą wprost od rządu, lecz przeciwnie, przybierają postać poważnego zamieszania politycznego. Jeżeli stronnictwo radykalne przeciwne plebiscytowi weźmie górę, da ono uczuć wkrótce krajowi smutne następstwo swego tryumfu. Włochy uważane były za kraj łatwo ulegający wpływom, a podobne zwycięztwo tyle będzie miało rozgłosu, że dojdzie aż po Alpy. Jakąż wiarę będzie miał wtedy parlament włoski. Naczelnicy władzy obecnej, którzy uważali aż do wczoraj stronnictwo radykalne za nieznaczącą mniejszość, nie będą mogli dalej pozostać w tem mniemaniu, w chwili gdy omylność tego zdania wszystkim wpada w oczy. Co więcej, wielu z tych co wotowali za projektem p. Crispiego, widzą teraz, że nowe głosowanie powszechne w wyborach administracyjnych osłabi tylko sytuacyę nieszczęśliwych Włoch, walczących z najstraszniejszą nędzą i ogólnem niezadowoleniem. Chcianoby obecnie zaradzić złemu, lecz daremnie szukać będą lekarstwa odpowiedniego. Takiego końca oczekiwano oddawna. P. Crispi chciał się posłużyć radykalizmem jako posiłkiem w wojnie, którą prowadzi przeciw katolicyzmowi i papiestwu. Tym sposobem naraził istotne interesa kraju, i mało brakuje, aby monarchia niedoświadczyła niebawem smutnych skutków ambitnej swej polityki.

Prasa tutejsza zamieszcza długie uwagi nad podróżą hr. Kalnokiego do Friedrichsruhe. Podnosi ona, że widzenie się obu mężów stanu miało głównie na celu utrzymanie pokoju i że ich wspólne rozmowy ożywiała ambicya przyczynienia się o ile można, do utrwalenia potrójnego przymierza. Sądzą tu, że cecha pokojowa mowy tronowej przy otwarciu parlamentu ułatwi ich aspiracye. Podnoszą, że cesarz Wilhelm i książę Bismarck powzięli moralne zobowiązanie względem cara, nie narażając jednak słusznych interesów Austryi. Pojednawczy ton prasy rosyjskiej i prasy austryackiej są dowodem nowym, że widzenie się dwóch cesarzy wywrze trwałe skutki. Panuje tu zatem zdanie, że pokój nie jest narażony na niebezpieczeństwo i że mowa królewska, która otworzy nową sesyę parlamentarną we Włoszech w d. 25 b. m. będzie zgodną pod tym względem z mową cesarza Wilhelma.

Pielgrzymka robotników francuskich przybiera coraz bardziej imponujący charakter. Przybędzie w tych dniach przeszło 2,000 pielgrzymów, aby uczestniczyć w przyszłą niedzielę w uroczystości beatyfikacyi czcigodnego Perboyre. Oczekują nadto licznego kontyngentu innych klas społecznych. Między innymi będą i krewni dostojnego męczennika, mianowicie brat jego, należący do kongregacyi misyj i siostra będąca Siostrą miłosierdzia. Wszystkie deputacye, które przybędą, wezmą udział po beatyfikacyi w ceremoniach uroczystego *triduum*, które się odbędzie na cześć błogosławionego w kościele Kongregacyi misyj. Ojciec św. ze względu na ważnosć nowej grupy tego pielgrzymstwa, aby objawić wielkie swe zadowolenie, postanowił przypuścić wszystkich pielgrzymów do wysłuchania Mszy św., którą odprawi nazajutrz po beatyfikacyi. Mszę św. będzie celebrować Leon XIII w bazylice św. Piotra, jak przy wielkich ceremoniach swego roku jubileuszowego.

Ojciec św. przyjął w ostatnich dniach nadzwyczaj uprzejmie na osobnej audyencyi w. księżnę Katarzynę rosyjską wraz z jej córką, jak również jej świtę. Po audyencyi poszli wszyscy zwyż wymienieni do kardynała Rampolli, sekretarza stanu.

Ze Żmudzi w listopadzie.

Wiedząc, że ludzie dobrej woli, biorący do serca sprawy Kościoła i kraju, zawsze radzi mieć źródłowe o tych sprawach informacye, zebrałem niektóre szczegóły, jasno charakteryzujące stosunki pod zaborem rosyjskim i radbym, żeby moja praca do prasy przystęp znaleźć mogła. Mam na widoku tylko dobro Kościoła uciśnionego i kraju jęczącego pod jarzmem szyzmy rosyjskiej. Pisać zaś zamierzam głównie o sprawach Kościoła na Żmudzi, bo rząd ostatniemi czasy wichrzy ze specyalną zawziętością spokój na „świętej“ Żmudzi, chcąc i tam zrobić jakie zdobycze — w rzeczywistości tylko hańbę mu przynoszące dla coraz nam nienawistniejszego „prawosławia.“

Wpadł mi przypadkiem w ręce list, pisany przez jedną matkę, gorliwą katoliczkę, do drugiej znacznie obojętniejszej w sprawie religii. Ponieważ w tym liście mowa o będącej obecnie na po-

Z Akademii Francuskiej.

Nie po raz pierwszy przychodzi nam zdawać na tem miejscu sprawę z dorocznego posiedzenia, w którem Akademia francuska doczesnemi nagrodami wieńczy zasługę i cnotę. Coraz to inny mowca z kolei sławi szlachetne czyny i dzieła, a los powierza częstokroć to zadanie niespodziewanemu rzecznikowi. I tak skłócony nieraz ze ścisłą moralnością Dumas syn, z tej okazyi potrafił się przekształcić w pierwszorzędnego moralistę; lękający się świata nudów Pailleron stwierdził niedawno, iż na szlakach czynnego miłosierdzia nigdy się znużyć ani znudzić niepodobna. Maksym du Camp odnalazł się jakby u siebie wśród roczników, z których wysnuł najlepsze studya swoje, w przeszłym zaś roku poeta wykazywał nam powinowactwo zachodzące między pięknem a dobrem, tożsamością polotnych skrzydeł, unoszących w górę myśl i serce człowieka. Tym razem panegiryk cnoty powierzony został mężowi, który z powołania jest stróżem i apostołem cnoty, biskupowi katolickiemu, słynącemu zarazem i wymową słowa i wymową życia, a przedstawiającemu ideał cnót pasterskich na tej samej stolicy, której tytuł uprzytomnia smutne odstępstwo Talleyranda, a którą dziś zajmuje chwalebnie wielki przyjaciel Polski i Polaków, znakomity oratoryanin, towarzysz X. Gratry i X. Perreyve, X. Perraud. Powołany przed kilkoma laty na łono Akademii, w tej chwili jako jej prezes, przewodnie w świecie cnoty zajął stanowisko. Z natury rzeczy i posłannictwa mowcy, można się było spodziewać raczej kazania aniżeli literackiej rozprawy, ubranej w kwiaty akademickiej retoryki, a ludzie, którzy nigdy na kazania nie chodzą, z pewnem uprzedzeniem i obawą znudzenia się spieszyli tym razem w podwoje pałacu Mazarin. Tymczasem wymowny biskup tak potrafił różnolite opanować zgromadzenie, tak umiał zdobyć uwagę słuchaczów wdziękiem słowa i potęgą myśli, że niejeden z nich, pomimo wolnie przykuty do trybuny, zamienionej chwilowo na kazalnicę, wyniósł może w sercu zasiew Boży, ziarnko gorczyczne, które w przyszłości gotowo rozrosnąć się w drzewo i setne przynieść żniwo. Ksiądz Perraud wspominał zresztą na wstępie, iż nie pierwszym jest biskupem, któremu Akademia powierza rozdawnictwo swych nagród. — Owszem, w początkach zaraz zastosowania fundacyi p. de Montyon, a więc w r. 1783, arcybiskup z Aix, Msgr de Boigelin, zagaił seryę tych dorocznych sprawozdań, które urosły w istne roczniki cnoty. I znów w ostatnich niemal dniach roku, obchodzącego stuletnią wielkiego przełomu pamiątkę, przypadło w udziale biskupowi wygłosić końcowe strofy tego *Carmen saeculare* Francyi. „Szczęśliwszy od ulubionego poety Augusta i mecenasa, nie przyjdzie mi witać powrót cnoty, jak gdyby z pośród nas była kiedykolwiek wygnaną lub nam stała się obcą. Chwała Bogu, pomimo tylu uprawnionych wyrzekań na złe i smutne czasy, ani poświęcenia, ani miłosierdzia Francyi nie zabrakło.“ Owszem, nigdy żniwo cnoty ani poczet nagrodzonych nie był obfitszym. W jednym tylko roku Akademia otrzymała 214 podań i sprawozdań, a postanowiła rozdać 96 nagród. Niebywała to liczba. W r. 1783 przyznano zaledwie jednę nagrodę, w 1820 r. było ich trzy do czterech. Alboż to dowodem postępu moralności? czy może świadectwem stopniowego udoskonalania się społeczeństwa, sięgającego dziś po sto razy niemal liczniejsze wyróżnienia? Niestety! oficyalne statystyki na żadne w tym względzie nie pozwalają złudzenia. Zestawienia, dokonywane raz po raz w biurach ministerstwa sprawiedliwości, wykazują przerażający wzrost przestępstw i przestępców, oraz przedstawiają straszliwy obraz coraz wcześniejszego i zupełniejszego zepsucia. W jednym tylko roku 1886 dorachowano się 23,000 dzieci lub małoletnich, przed kratkami sądowemi postawionych. „Tak tedy usunięcie wpływów religijnych z pierwotnego wychowania już swe owoce wydaje, a zepsucie bezkarnie szerzone podkopuje moralność publiczną w jej odwiecznych posadach i grozi jej bliskim a nieuniknionym upadkiem.“ Pessymiści głoszą już ostateczną narodu zagładę, powtarzając, że nie warto się brać do zapóźnionego i daremnego ratowania straconych posterunków. — W odpowiedzi na te wyrazy zwątpienia X. Perraud tłumaczy nam społeczne i patryotyczne korzyści fundacyi p. de Montyon. Ponieważ materyalne wynagradzanie cnoty razi delikatniejsze nasze poczucie bezinteresownych poświęceń, posłuchajmy w jaki sposób biskup z Autun wyjaśnia znaczenie i użyteczność tej właściwej jednej tylko Francyi praktyki.

Zapewne najbliższym celem fundacyi p. Montyon jest uwydatnienie pewnej liczby czynów, w których cnota piękniejszym jaśnieje blaskiem. Ale nie na tem koniec. Mnożą się ztąd nadto i dowody, iż jakkolwiek złe się rozwielmożnia, dobre nie pozostaje bezczynnem. Owszem, jest go zawsze poddostatkiem, tuż przy nas, zatwierdzać się nie przestaje temi wszystkiemi wielkiemi i świętemi rzeczami, które się zowią męstwem, dobrocią, poświęceniem siebie dla drugich. Złych jest dużo, powszechnie to słyszymy i doprawdy wątpić o tem niepodobna. Więcej od dobrych robią oni hałasu i pozornie w dramacie życia szersze zagarniają miejsce. A jednak nie oni jedni występują na scenie, a gdyby ci wszyscy, którzy się zaliczają do pocztu uczciwych ludzi, działali z większą energią i jednością, przymusiliby wnet zło i zepsucie do poniechania swych zwycięskich pozorów i zstąpienia z zaczepnego stanowiska.

„A jeszcze jedna korzyść wypływa z instytucyi p. Montyon. Źle zrozumiana skromność, której właściwem mianem jest małoduszność, zbyt często w nas wmawia, iż pewien stopień cnoty dla ogółu bywa nieprzystępnym. Taką przynajmniej odpowiedź dajemy Kościołowi wzywającemu nas do naśladowania przykładów Świętych Pańskich. Gdy jednak Francya stawia nam wzory najpiękniejszych cnót, spełnianych w najzwyklejszych warunkach przez istoty nam spółczesne i powszednością życia bliskie, ma zaiste prawo powtórzyć nam słowa, które ongi zwalczyły wahanie i niepewność św. Augustyna, podbijając go na zawsze wielkodusznym postępom chrześciańskiej cnoty: „*Non poteris quod isti, quod istae?* Jakżebyś nie zdołał uczynić,co ci i te zdziałać potrafili?“ Oto praktyczna nauka, wydobywająca się z faktów przez Akademię przywiedzionych.. Przyznajmy to otwarcie, jeśli nasze nagrody są przydatne tym, którzy je odbierają, nie mniej bywają one pożytecznemi nam, którzy je rozdajemy, oraz publiczności, dowiadującej się dlaczego je dajemy.“

Tu przypomniawszy rozrost myśli dobroczynnego założyciela, mowca wskazał poczet jego naśladowców i fundacye, pozwalające wciąż powiększać nagrodzonych poczet.

Tym razem najznaczniejsze dwie nagrody przyznane zostały dzielnemu marynarzowi i wiejskiemu plebanowi. Pierwszy osobistem męstwem i poświęceniem ocalił już przeszło czterdzieści statków, uratował życie dwudziestu osobom, ginącym w płomieniach lub falach morskich. „Piotr Crousillat wierzy mocno w osobną opiekę Opatrzności nad tymi, którzy lekceważą własne życie, byle cudze ocalić, a wypadki przyznały mu dotąd słuszność.“ Kapłan wyróżniony znaczniejszą nagrodą cnoty pochodzi z Bretanii, kolebki bohaterów za wiarę i ojczyznę. Dobrowolny kapelan mobilów z roku 1870, na żądanie oficerów swego batalionu, otrzymał legię honorową za dzielne zachowanie się podczas krwawych wycieczek z czasu oblężenia Paryża. Wieczorem po bitwie pod Champigny odważny kapelan pokazywał swym towarzyszom poszarpaną nieprzyjacielskiemi pociskami rewerendę, dodając wesoło: „Widzicie bracia, że kule pruskie nam nie potrafią nic złego zrobić.“ Spółzawodnik X. Bosco i X. Roussel, żeby bliższych nie wspominac nazwisk i poświęceń, X. Brassier przygarnął z kolei do siebie kilkudziesięciu zaniedbanych i opuszczonych chłopców, których wychowuje i w różnych rzemiosłach kształci. Swieżo dwóch jedenastoletnich uczniów miłosiernego kapłana zdobyło się na parę butów zbiorowo wykonanych dla swego dobroczyńcy. Niebawem X. Brassier spostrzegł, iż jego chłopcy mają siostrzyczki nie mniej osierocone. Powstało więc schronienie dla dziewcząt; w obu przytułkach znajduje się przeszło sześćdziesiąt osób do wyżywienia, i niełatwo przychodzi ubezpieczyć im chleb powszedni, mimo ufnych a codziennych próśb, zanoszonych do Ojca naszego, który jest w niebiesiech. Takim-to dobroczynnym przedsiębiorstwom Akademia przychodzi w pomoc i nieraz skromnym funduszem ustala byt i trwałość pożądaną.

Inna nagroda wieńczy mniej uprawianą na Zachodzie, aniżeli u nas, cnotę gościnności, i to gościnności prawdziwie chrześcijańskiej, przygarniającej bądź znużonych drogą przechodniów, bądź żebraków bez dachu, bądź jeszcze chorych bez schronienia. X. Perraud rozwodzi się mianowicie nad zacną parą młodych wieśniaków z Wogezów, bratem i siostrą, którzy od kilku lat poświęcili się na wzór pierwszych chrześcijan usłudze podróżnych i pielgrzymów, własne posłanie i strawę odstępując zesłanym im gościom. — Gość w domu, Bóg w domu — stare powiada przysłowie. Z tem-to uczuciem braterstwa para wita u siebie cierpiących lub zmęczonych członków Chrystusowych. Proboszcz miejscowy upatruje w przykładach przedziwnego miłosierdzia, dostarczanych przez brata i siostrę, źródło osobnych dla całej parafii błogosławieństw. X. Perraud szersze ztąd wyciąga korzyści i nadzieje: „Nie zapominajmy, iż wioska rodzinna tych dobrych ludzi dotyka nowych granic, wyznaczonych przez nielitościwych zaborców. Jakiż to dobry sposób usłużenia sprawie narodowej, opodal od wydartych nam prowincyj, jeśli u siebie rozwijać będziemy wszystkie strony tej miłości, w której nam Apostoł wskazuje początek i ognisko niezwyciężonych nadziei.“

Coraz rzewniejsze przykłady snują się w mowie dostojnego prezesa Akademii. Są dusze, których powołaniem, istotą, życiem jest miłosierdzie chrześcijańskie.

Tu uboga wdowa cały zarobek poświęca utrzymywaniu przygarniętych do swego ogniska kalek, nie zrażając się niewdzięcznością, płacącą zbyt często jej wysługi. Tam inna biedaczka, po stracie męża i dzieci, zastępuje własną rodzinę ubogim, oddaje im całe swoje mienie, dzieli się odzieżą lub obuwiem. Na wieść, że Akademia zajmuje się jej osobą i czynami, zadrżała ośmdziesięcioletnia dziś staruszka: „Zawiele to szczęścia i zaszczytu na ziemi, byle mi to nie zaszkodziło w Królestwie Niebieskiem.“ — „Nie bój się, dobra niewiasto — dodaje biskup Perraud. — Jeżeli skłaniamy się dziś przed twą siwizną, nie chcemy ująć wartości twym jałmużnom, nie zamierzamy bynajmniej zastępować Tego, któregoś umiłowała i któremu służysz w osobie Jego ubogich. Spłacamy tu zaledwie ludzki dług i wierzytelność — u Boga zostawiając resztę, którą On najlepiej wynagrodzić zdoła.“ F....

(Dokończenie nastąpi).

rządku dziennym sprawie pędzenia uczniów katolików do cerkwi szyzmatyckiej przez władze szkolne, a zacna autorka bardzo zdrowo na tę sprawę się zapatruje, umieszczamy go tutaj w streszczeniu. Oto brzmienie wymienionego listu:

„.... Chociaż wiem, że nie zawsze się zgadzamy w kwestyach religijnych, korzystam jednak z naszego przyjaznego stosunku, żeby zwrócić uwagę pani na sprawę, która dla nas obojętną być nie może; powiem nawet więcej: jako matka matce, mam obowiązek sumienia wypowiedzieć to wszystko, co dla ukochanych dziatek naszych może być przyczyną zguby moralnej, jeśli temu wspólnemi siłami nie będziemy się starały zaradzić. Wiadomo pani doskonale, że rząd wymaga koniecznie, żeby młodzież nasza szkolna uczęszczała do cerkwi w „tabele“ (tj. dni galowe), że zaś święta religia nasza nam tego broni. Zacny nasz biskup, oraz wierni swemu powołaniu księża trzymają się sumiennie przepisów Kościoła, i sprzeciwiają się temu nadużyciu władzy szkolnej, zaciekły zaś rząd ich za to pokarał i biskupowi odjął połowę pensyi, a kapelanów gimnazyalnych w Kownie i Poniewieżu wysłał na wygnanie, zaś dziatwa nasza zostaje bez wykładu religii. Do czego to wszystko zmierza? Najwyraźniej do tego, żeby pomału nasze biedne dzieci zapisać na prawosławie, zgubić na zawsze... Bo — żeby nie taki był cel rządu — nie broniłby on naszym księżom przestrzegania praw Kościoła, nie zmuszałby tylokrotnie dzieci naszych do klękania w cerkwi i używania wody poświęconej przez popa. Tego przecie sam rząd nie może nie rozumieć, że dzieci nasze szczerzeby się modliły za cesarza w swoim kościele — podczas gdy w cerkwi czują tylko strach i odrazę, modlić się tam nie mają prawa, a klękają biedne tylko dlatego, że je do tego zmuszają. Więc nie o modlitwę za cesarza rządowi chodzi, ale — o prawosławie! Jeszcze jeden krok dalej — to i na religią prawosławną chodzić każą, a w końcu — i na prawosławie zapiszą, — a czyż pani nie przyzna, że lepiejby było, żebyśmy wcale nie miały dzieci, niż żeby one miały być — Boże broń — prawosławne, t. j. ruskie — bo to jedno i to samo“. (Przyp. „ruski“ oznacza na Litwie to samo, co „rosyjski“ lub „moskiewski“ — przy mniej wyborowym sposobie mówienia). Toż pani przecie zawsze mówi, że Polką nigdy być nie przestanie, a przecie Polak prawosławnym nigdy być nie może, bo przez to samo ruskim się staje. Wiemy przecie dobrze, co to za ptaszek Polak prawosławny. Boże, broń nas od Judaszów! — Pani droga, musimy sobie rzec podać, bo inaczej dzieci nasze zginą! Jeżeli rząd nie szanuje opieki biskupa naszego i księży naszych nad dziatwą naszą, opieki, którą my im z całego serca powierzamy, bo same powinnyśmy zacnym naszym opiekunom dopomódz, używając swego prawa, którego nam rząd odjąć nie może. **Dzieci do nas, a nie do rządu należą, i my same gromadą im bronić będziemy chodzić na popowskie śpiewy i pokłony!!** Słyszałam, że poczciwa jakaś wieśniaczka wyniosła na rękach swoje dziecko do cerkwi zapędzone; róbmy i my to samo, bo zguba duszy dziecka inaczej na nasze spadnie sumienie, a za taką zbrodnię piekielnej kary pewno nie za wiele!

„Jakbym słyszała odpowiedź pani: ale to niemożebne, bo dzieci i gimnazyum przepędzą, i nas pokarzą, i dzieci bez oświaty zostaną. Na to ja pani odpowiedzi winną nie zostanę: i dzieci nie przepędzą, — boby wszystkie przepędzić musieli, — nas nie pokarzą, — bo my w prawie swojem, — byleby tylko były wytrwałe, i wspólnie z niezłomnością działały; oświatę zatem dzieci nasze będą miały. Gdyby jednak do tego dojść miało, żeby oświaty tej nie dostały, to lepiej stokroć niech jej nie mają, a będą tylko dobrymi katolikami! Oświata bez Pana Boga nic nie warta, a cnota katolicka, choćby bez oświaty, to nasz skarb największy. Czy to bez gimnazyum i jakiegoś uniwersytetu żyć nie można?! Niezawodnie więcej wart poczciwy rzemieślnik, nie umiejący po łacinie, od doktora lub adwokata, co nie wierzy w Boga, albo chodzi do cerkwi lub kirchy, chociaż katolikiem się urodził.

„Jeszcze ostatnie słowo: jeżeli my matki w tę fatalną sprawę z całą energią nie wejdziemy i to wszystkie pospołu, to wyszlą i biskupa i księży — jak tych poczciwych niczemu niewinnych kapelanów naszych — dzieci nasze coraz częściej do cerkwi chodzić będą, a ich dzieci i wnuki już popi brodaci chrzcić będą! Aż drżę to wypowiadając, ale to szczera prawda, dlatego mi na sercu lżej, żem się udręczeniem mojem z panią podzieliła. Proszę i błagam, niech pani przyzna, że mam racyę i przyłączy się do mojej propozycyi, a Bóg miłosierny nam dopomoże i sowicie wynagrodzi wierność dla Jego świętej religii. Pozostaję szczerze życzliwą pani...“ (miejsce, dzień i podpis).“

List niniejszy tak wymownie świadczy o uciemiężeniu katolików pod rządami szyzmy, że komentarze zbyteczne. To tylko dodamy chyba, że w rzeczywistości biskupi i duchowieństwo nie obronią sprawy biednej dziatwy, tyranizowanej przez rząd i niemogącej dokładnie ocenić niebezpieczeństwa jej wierze zagrażającego, jeżeli rodzice zwartym szeregiem nie zaprotestują przeciw bezprawiu przez rząd zaprowadzonemu konsekwentnie i przeciw tak niesprawiedliwemu i barbarzyńskiemu uciskowi sumienia biednej dziatwy. Protest ten zaś powinien być wspólny, niezłomny i wytrwały, jeżeli ma owoc prawdziwy przynieść. Lecz tu nam przychodzi powiedziec, niestety, smutne i gorzkie słowo prawdy... Niestety, nie wszystkie matki mają tak poczciwe i gorące poglądy, jak autorka podanego nam wyżej listu. Przeciwnie, t. zw. „inteligencya“ (my powiemy „średnia klasa“), grzeszy u nas często wprost występną obojętnością w sprawie tak ważnej, jak sprawa religii i sumienia, a tymczasem prawi o „patryotyzmie,“ „drogiej spuściznie przodków“ itd., lub się niepokoi o to, żeby Ojciec Święty nie zgodził się na zaprowadzenie języka rosyjskiego w Kościele. Nadto klasa wymieniona ma często fałszywe pojęcie o oświacie i pakuje swe dzieci na gwałt, jakby chorobliwie, do gimnazyów, — ponieważ najnierozsądniej sobie poczytuje za ubliżenie oddać syna do rzemiosła, — a to się nieraz kończy tem, że chłopiec nieraz z wielkiemi trudnościami skończy gimnazyum, często i uniwersytet, — straciwszy wiarę i cnotę, bo w szkołach znajduje demoralizacyę, a w domu nieraz od rodziców przyjmuje spaczone pojęcie o religii i narodowości, — a potem... nie dostaje nigdzie miejsca, nie wie co ze sobą i swoją „oświatą“ robić, i schodzi nakoniec na bezdroża, — podczas gdyby jako zacny rzemieślnik swemu społeczeństwu prawdziwie mógł być użytecznym; w dawnem bowiem pokoleniu rzemieślników naszych wiele cnót dawnych dotąd się przechowuje. Oczywiście dalecy jesteśmy od tego, żebyśmy zasadniczo przeciw oświacie występowali, lecz nawołujemy tylko najgoręcej do rozumnego jej pojmowania i do unikania w tym kierunku przesady. Innemi słowami — przyłączamy się do zdania owej zacnej matki, dowodząc — na podstawie doświadczenia i ścisłej obserwacyi — że jeżeli dziecko ma skończyć szkoły, lecz stracić jednocześnie religię i cnotę, to niech lepiej mniej ma nauki, i pracuje cnotliwie na innych polach, — t. j. nie na polu pracy umysłowej, — a pól tych nie brak.

Jeżeli więc średnia klasa ze swoim indyferentyzmem religijnym, spaczonem pojęciem o patryotyzmie i nieraz nierozsądnem rozumieniem oświaty — będzie i nadal równie obojętną na gwałcenie sumień dziatwy szkolnej przez rząd szyzmatycki, jeżeli nie poda jednomyślnie ręki biskupowi i duchowieństwu, — zupełnie się poświęcającym dla wyrwania ludności katolickiej z sideł i zasadzek rusyfikatorskich, jak poczciwie i mądrze doradza owa zacna matka, — będzie sama winną spotęgowania się ucisku duchowieństwa i zguby młodego pokolenia. Dla rządu rusyfikatorskiego, t. j. prowadzącego ludność przebójem do szyzmy, — to dobra matka, gdy duchowieństwo i ludność, choćby tylko w części, — stanowią dwa obozy. Oby ta tak zwana „inteligencya“ rzeczywiście inteligentną się pokazała w sprawie tak ważnej, jak egzystencya moralna młodego pokolenia — bo inaczej nie wystarczą usiłowania biskupa i duchowieństwa, i — źle będzie z nami... Chodzą pogłoski, — może i fałszywe, — że rząd zamierza wymagać, — co w gruncie rzeczy byłoby zupełnie zbytecznem, gdyż trudności wszelkie są usunięte kompletnie przez indyferentyzm i niedorzeczność indywiduów, od rodziców deklaracyi na piśmie, że nie będą przeszkadzali dzieciom chodzić do cerkwi, gdyby w podobnym wypadku „intelligentni“ rodzice, — już i dzisiaj godni ostrej nagany za to, że dotąd nie wystąpili przeciw tej tyranii rządowej, — podpisu nie odmówili, — najkategoryczniej i bez względu na następstwa, — to uczciwi ludzie będą w prawie powiedzieć bezwarunkowo tym „patryotom, kochającym spuściznę ojców,“ w oczy: „zdrajcy!“ Daj Boże, żeby dobrzy katolicy nie byli zmuszeni do zrobienia tak smutnego zarzutu swoim braciom zaślepionym, którzy u ludu „nie inteligentnego“ i „ciemnego“ powinniby się uczyć przywiązania do religii i narodowości, — patryotyzmu prawdziwego i rozsądnego.

Żeby zakończyć uwagi nasze o sprawie szkolnej, podać jeszcze winniśmy do publicznej wiadomości — jako dokument — że rozporządzenie, którem zmarły minister Tołstoj uwiadomił petersburskie „Kolegium rzymsko-katolickie“ o tem, że cesarz 16 marca b. r. raczył odjąć biskupowi kowieńskiemu „za sprzeciwianie się władzy“, wymagającej, żeby uczniowie katolicy uczęszczali do cerkwi w dni galowe, rocznie 4011 r. 50 k. pensyi, — nosi numer 1572, datę zaś 22 marca 1889. Dokument ten zaliczonym być może do najciekawszych tego rodzaju.

Druga sprawa kowieńska, która na siebie zwraca uwagę nietylko Katolików, ale i wszystkich ludzi uczciwych, jestto skandal wywołany przez policyę w miasteczku Dangielach na Żmudzi, podczas tegorocznej wizyty pasterskiej X. biskupa Pallulona (17 czerwca). Rzecz się miała jak następuje: Gdy biskup — w miejscu wymienionem — przywdział u bramy kościelnej szaty pontyfikalne i rozpoczął ceremonię pokropienia wodą święconą, „prystaw“ (tj. niższy urzędnik policyjny, zwany „assesorem“) Silin podjechał do ogrodzenia kościelnego, wyskoczył ze swego wehikułu, rzucił się literalnie na stojącego w bliskości X. biskupa szwajcara kościelnego, i zerwał mu z ramion stare jakieś epolety, dla ozdoby przyczepione. Powstał z tego powodu krzyk między ludem i zamięszanie, lecz proboszcz miejscowy — z polecenia biskupa — zaraz lud uspokoił. Lecz gorliwy „prystaw“ nie zadowolnił się swoim czynem bohaterskim, bo w czasie nabożeństwa zbliżył się do grupy kobiet zdobiących jeden z domów zielonością i zaczął usuwać owe ozdoby, rozpychając kobiety. Wówczas zaczęły się krzyki niewiast, przybyli na pomoc mężczyźni i wynikło starcie ludu z policyą. Naturalnie, że rząd zrobił z tego wielką awanturę i gubernator kowieński prosił telegraficznie biskupa o przerwanie wizyty — co i biskup uczynił dla uniknięcia nieporozumień i przykrości. Chwała Bogu, że ta przerwa wypadła pod sam koniec objazdu kanonicznego, tak, że tylko nieznaczna ilość parafij smutnego doznała zawodu, niedoczekawszy się ukochanego Pasterza.

Aż nadto jest oczywistem, że tutaj policya była absolutnie winna wszystkiemu, i — o dziwo — nawet rząd to musiał przyznać. Sprawa więc cała dalszych następstw nie miała, oprócz pokrzyżowania na razie planów biskupa. Najciekawszem jest jednak tutaj to, że moralnym sprawcą tego skandalu był szanowny wielkorządca wileński Kachanow, ponieważ był wydał — z okazyi wizyty pasterskiej X. biskupa żmudzkiego — rozporządzenie, żeby policya „przeszkadzała demonstracyom ludności na cześć biskupa“. Poznano jednak rychło absolutną niedorzeczność tego rozporządzenia, i ono widocznie nie było obserwowanem — oprócz przy samym początku wizyty; skandal zaś w Dangielach miał miejsce przy końcu wizyty — jakeśmy już powiedzieli — i był widocznie wynikiem osobistego bohaterstwa owego „prystawa“. Bądź co bądź jednak wina spada na autora rozporządzenia, bo — żeby ono nigdy nie egzystowało — policya możeby nie śmiała postępować tak arogancko i wyzywająco.

Nie poszła jednak na korzyść ta awantura nieznośnemu prawdziwie satrapie wileńskiemu, bo oto odezwał się — (istny to kruk biały) — jak raz w miesiąc potem rzadki głos rosyjski, piętnujący bez ogródek widocznie szkodliwe dla kraju rządy wstrętnego wileńskiego ciemiężyciela.

Grażdanin, wychodzący w Petersburgu organ księcia Meszczerskiego, dziennik bardzo wpływowy i jakoby przez cesarza czytywany, umieścił w Nrze 184 artykuł tak odpowiadający potrzebom chwili, że uważamy za rzecz wielce pożyteczną go wam podać — oddając hołd bezstronności, dzisiaj tak rzadkiej, autora. Kronikarz *Grażdanina* pisze, że otrzymuje wciąż z „północno-zachodniego kraju“ informacye od „spokojnych i niezależnych“ Rosyan, i że się świeżo widział z jednym obywatelem Rosyaninem z tego „nieszczęsnego“ kraju, a także z Żydem z tegoż kraju — wskutek czego się zaniepokoił i obawiać się na seryo zaczyna. „Bezwątpienia tam bardzo niedobrze“, mówi dziennikarz wymieniony, i znajduje, że tam porządek państwowy zagrożony. „Zachodzi tam“ — powiada on — „coś niezwykłego: z każdym rokiem życia coraz wyraźniej podkreśla nieużyteczność a nawet szkodliwość wileńskiego zarządu centralnego, a ten z każdym rokiem się sili — czując grunt z pod nóg uciekający — więcej i więcej dowodzić, że jest konieczny, na przekór życia, dlatego znajduje się w konieczności uciekania się do najsztuczniejszych sposobów..... Te sztuczne sposoby składają się ustawicznie ze środków mających świadczyć o religijnym jakoby fanatyzmie ludu katolickiego wobec prawosławia.... Wynika rzeczywiste *curiosum*: ponieważ w rzeczywistości w usposobieniu ludności włościańskiej nie ma ani politycznego ani religijnego fanatyzmu, więc się przychodzi czepić do jakiego obrządku religijnego, kwalifikując takowy politycznym, przeszkadzać mu, wywoływać np. nieporozumienie, niepokój, a potem tworzyć sztucznie jakieś konflikty ludności z policyą i dobijać się tego jak niebieskiej manny, a to dlatego, żeby — na podstawie takiego epizodu — przedstawić całą wymowną mowę do dowiedzenia konieczności instytucyi zarządu centralnego trzech gubernij i widzicie, powiadają odnośni mówcy, w kraju wzburzenie, w kraju niespokojnie, znaczy: instytucya centralnego zarządu w Wilnie potrzebna. Lecz — rzecz w tem, że jeszcze rok, dwa i może — jeśli nie zostanie zniesioną w Wilnie instytucya centralna — w kraju zaczną się zaburzenia w rzeczywistości, wytwarzane sztucznie na gruncie, gdzie wszystko było spokojne. Ale czyż tę jasną do oczywistości, smutno-straszną rzeczywistość widzimy tylko my, kilku Rosyan („russkich ludiej“), nastraszonych nie tem, że swego biskupa we wsiach ludność katolicka spotyka dawnym zwyczajem, ze świecami i gałązkami, lecz tem, że wzdłuż całej naszej zachodniej granicy, środkami polityki nieoględnej, jakby się starano podburzać i fanatyzować ludność głęboko oddaną cesarzowi rosyjskiemu, w taką epokę, gdy pod względem strategicznym nie możemy nie potrzebować zupełnego spokoju umysłów między ludnością tego kraju“.....

Rzecz swoją pełną logiki autor — w streszczeniu — tak dalej prowadzi: Do dziwnych rezultatów dochodzi w tym kierunku centralny zarząd kilku gubernij „w imię obrusienia kraju“: W kraju południowo-zachodnim cała granica Austryi obsadzona z naszej strony ludnością niemiecką i czeską, a w kraju północno-zachodnim zaczyna się, za inicyatywą centralnego zarządu kraju w Wilnie, religijne wzburzenie umysłów między włościanami. A któż nie wie, jak strasznem jest podobne wzburzenie umysłów: ucisk religijny przecie wywołuje jeśli nie fanatyzm, to upór.... Duszę włościanina obrazić w jego najdroższych uczuciach i w ten sposób podburzyć łatwo. A poco i dlaczego? Obrońcy wileńskiego centrum administracyjnego odpowiadają, że powstanie zawsze się rozpoczyna od ruchów religijnych i t. d. Zatem — według takiej logiki — trzeba występować przeciw obrzędom religijnym, a następnie — idąc trochę dalej — zburzyć kościoły, przypominające powstanie, znieść parafie, a przedewszystkiem pozbawić dyecezyę biskupa, albo w każdym razie zabronić mu odwiedzania takowej, i — jeszcze krok jeden — trzeba powiedzieć, jak mnie powiedział jeden filozof: niech lepiej cała ludność będzie pogańską, niż katolicką..... Oto do czego dojść można, nie licząc się ze zdrowym sensem, z naukami historyi, a w szczególności z interesami rządu i państwa.“ „Ale“ — powiada dalej — „rzecz w tem, co mnie się zdaje, że w Wilnie inny zupełnie się przeprowadza syllogizm: w kraju spokojnie, prawią tam — znaczy przyjść mogą do myśli, że zarząd centralny niepotrzebny; znaczy — na to, żeby on był potrzebny, trzeba, żeby kraj był niespokojny, a ku temu najprostszy środek — wywoływać religijne nieporozumienia, które mogą zawsze przejść w zaburzenia i nieporządek.“ Jako przykład autor cytuje fakt, że w jednem miejscu długo nie pozwolano budować kościoła, koniecznie potrzebnego dla ludności. W końcu pozwolono, a gdy budowę z radością rozpoczęto, kazano ją wstrzymać, broniąc budować dalej aż do wniesienia remanentów podatkowych, jak żeby to się robiło umyślnie dla rozdrażnienia ludu. Taką taktykę władzy autor artykułu należycie piętnuje i w końcu robi następujący oryginalny zwrot: podnosi fakt, że ów Żyd, o którym była mowa z początku, gardłował za zachowaniem w Wilnie centralnego zarządu, jako koniecznego, dowodził konieczności prześladowania katolicyzmu i t. d. — faktów jednak na potwierdzenie tego dowodzenia nie podając. I rzecz dziwna: tosamo mówią *Moskowskija Wiedomosti*, lubiące „tani patryotyzm“ i oszczędzające Żydów..... W takim zbiegu okoliczności nasz kronikarz widzi „coś złowrogiego“ — przypominając sobie, że w swoim czasie Murawiew mówił, że największymi wrogami sprawy rosyjskiej i cerkwi rosyjskiej w kraju — to Żydzi — i zapytuje siebie, czy czasem nie ma ręki Żyda w sztucznie wywoływanych w kraju zachodnim zaburzeniach, w taką epokę i tam, gdzie spokój tak koniecznie potrzebny, teraz mianowicie. Artykuł dość długi, zapieczętowany wyrazami: „w każdym razie *caveant consules!*“

Wobec tak słusznego głosu, wychodzącego przecie z nieprzyjacielskiego obozu, jakiż to wstyd, że pewna prasa — mieniąca się „postępową“ — a w rzeczywistości niegodna nazwiska polskiego i widać szkodliwa nawet narodowej sprawie — nie mówiąc już wcale o religijnej, której jest otwartym wrogiem — umieściła zaraz po skandalu w Dangielach głupią bajkę o pobiciu na jakiejś stacyi kolejowej żandarma przez kamerdynera X. biskupa żmudzkiego! Owo kłamstwo puścił w świat szkodliwy — śmiało to zdanie wypowiadamy, bo każdy wie, jaki to organ — warszawski *Głos* — zkąd historya do *Kraju* petersburskiego się dostała. Zdaje się zresztą, że i inne dzienniki złowić się dały, lecz mniejsza o to, to tylko za nauczkę służyć może „polskim dziennikom“, że nienawidzący nas *Wilenskij Wiestnik* temu kłamstwu zaprzeczył — zamiast podchwycenia go i wyzyskania w swój sposób. Zresztą *Kraj* miał tyle taktu, że sprawę wyklarował, plotki odwołując, ale czy nie lepiejby było — w sprawach takiego rodzaju — nie opierać się na źródłach tak podejrzanych jak *Głos?* Czy ten ostatni swoją plotkę potem cofnął, nie wiemy i zajmować się tem pewno nie będziemy.....

Petersburg 16 listopada.

(Em.). Tutejsze pismo *Dień* zamieściwszy wiadomość o oświadczeniu gabinetu wiedeńskiego i berlińskiego, pozostawiającem ks. Ferdynanda Koburgskiego jego własnym losom w Bułgaryi, wzywa rząd rosyjski do czynnego wystąpienia w tej sprawie. Wystąpienie to miałoby znaleść swój wyraz najpierw w uroczystem oświadczeniu, że Rosya nigdy nie dążyła i dążyć nie będzie do ukrócenia samoistności i samodzielności państw bałkańskich, a następnie w zażądaniu od Bułgaryi usunięcia księcia Ferdynanda, a wybrania księcia wiary prawosławnej. W zamian za to Rosya uzna unię południowej Bułgaryi z księstwem i wszelkie następstwa przewrotu filipopolskiego z 1885 roku. Przyczem rząd bułgarski ze swej strony udzieliłby zupełną amnestyę wychodźcom bułgarskim i zobowiązałby się oficyalnie zaprzeczyć wiadomości o konwencyi militarnej z Austryą. Dziennik rosyjski dodaje, że przybyły do Petersburga Zankow ma przedłożyć rządowi rosyjskiemu plan rozwiązania kwestyi bułgarskiej w sposób zgodny z powyższym.

Pytanie — w jaki sposób gabinet petersburgski miałby stawiać rządowi bułgarskiemu, którego nie uznaje (a samem zwróceniem się ku niemu jużby go uznał), żądanie składania deklaracyi uznania zjednoczenia bułgarskiego, sprzeczne z traktatem berlińkim, na podstawie którego czuje się silnym i który stanowi dotychczas *cheval de bataille* jego polityki wobec ligi mocarstw Europy środkowej? Cankow, jako rutynowany polityk, nie mógłby nigdy układać planu swojej działalności, opartego na podstawach tak sprzecznych z traktatami i zwyczajami dyplomatycznemi. Jakoż słusznie wychodząca tu *Słowiańskaja korespondencya* zaprzeczyła temu, chociaż na podstawie własnych wiadomości wiedeńskich i zofijskich, negując formę komunikatu *Dnia*, przyznaje pewną dozę prawdziwości samej myśli pojeduawczej gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego, oraz czynnej polityce Rosyi w kierunku załatwienia sprawy bułgarskiej. Wczoraj zaś jeden z podróżników i publicystów miał interwiew z Cankowem, którego oświadczenia znacznie wyjaśniają tę kwestyę w kierunku wentylowanej myśli rychłego kongresu, myśli zresztą zgodnej z oświadczeniami wiedeńskiemi i *Polit. Corr.*, a jeno je rozszerzającemi. Zresztą prześlę wam w następnej korespondencyi dosłowny tekst tej dość ciekawej rozmowy z byłym premierem bułgarskim.

Wileńskij Wiestnik zaniechał na chwilę zjadliwej polemiki z *Czasem*, prowadzonej przez galicyjskiego Rusina, osiadłego w Wilnie, ale jej nie zaniechał wogóle z Galicyą, utyskując nad wrzekomem prześladowaniem Rusinów, a jednocześnie sam podszczuwając rząd rosyjski do utrzymania i zaostrzenia środków surowych przeciw Polakom na Litwie. Daje mu do tego powód ogłoszone sprawozdanie o stosunku polskiej i rosyjskiej własności ziemskiej na Litwie. Wbrew innym pismom a nawet urzędowym, wykazującym dotychczasową bezskuteczność rusyfikacyi i wywłaszczenia żywiołu polskiego — głównie wskutek tego, że rosyjscy nabywcy dóbr nie mieszkając na Litwie, pozbawiają się przez to wpływu politycznego na ludność miejscową, — powyżej zaznaczone pismo opiera się tylko na rezultatach liczbowych i stwierdzając wzrost własności rosyjskiej, propaguje dalsze wywłaszczenie.

A wzrost ten liczebny istotnie musiał mieć miejsce wobec obowiązujących od 1864 r. ukazów:

Stan własności ziemskiej do 1 maja 1864 r.:

Gubernie	Ilość posiadaczy		Ilość majątków		Obszar w desiatynach	
	polskich	niepolskich	polskich	niepolskich	w rękach polskich	w rękach niepol.
Wileńska	3.675	144 (3 9%)	3.897	165 (4%)	2,253.692	181.454 (8%)
Kowieńska	7.256	664 (9%)	5.990	753 12·5%	1,343.000	435.562 (32%)
Grodzieńska	5.506	49 (1%)	5.579	50 (1%)	1,974.064	61.933 (3%)
Do 1 stycznia 1889 r.:						
Wileńska	3.231	774 (24%)	3.505	798 (23%)	1,237.325	483.244 (39%)
Kowieńska	7.140	704 (10%)	5 860	798 13·6%	1,282.317	445.241 (35%)
Grodzieńska	1.722	618 (36%)	1.942	641 (33%)	625.000	473.600 (70%)

W ogóle w peryodzie 26-letnim żywioł niepolski pozyskał w gubernii Wileńskiej 301.790 desiatyn; w Grodzieńskiej 411.667 desiatyn, a w Kowieńskiej 9.679 desiatyn; a polski stracił: w Wileńskiej 1,026.467 desiatyn; w Grodz. 1,349.064 des. i w Kowieńskiej 60.683 desiatyn.

Księżna Hohenlohe zaczyna już istotnie sprzedawać swe majątki w całych kompleksach i częściowo; w tym celu otwiera w Wilnie oddzielny kantor dla pertraktacyi.

Przenosząc się myślą z północy na południe, mam zaszczyt zakomunikować:

Towarzystwu południowo-zachodnich kolei żelaznych pozwolono założyć w Królewcu i Gdańsku ajencye komisowe dla handlarzy zbożem z Rusi. Toż Towarzystwo, oprócz udzielonego mu z banku państwowego kredytu 2 milionów rubli na cele zaliczek rolnikom na zastaw ziarna w magazynach zbożowych, wyjednało na tenże cel $1\frac{1}{2}$ miliona rubli z petersburskiego banku komercyjnego.

Obowiązujący od 1 listopada nowy rozkład jazdy dla pociągów pasażerskich znacznie skraca czas ruchu; to samo ma znaczenie i dla pociągów towarowych, a zwłaszcza z przesyłkami ulegającemi zepsuciu lub w ogóle wymagającemi pośpiechu.

Spór w prasie stołecznej o to, czy Sewastopol, czy Teodozya ma zostać portem handlowym, chcą w sferach kompetentnych rozstrzygnąć na korzyść zatoki Dżaryłgackiej (między Chersonem a Perekopem), co skróciłoby o 300 kilometrów drogę dla towarów ekspedyowanych z Rosyi za granicę przez którykolwiek z obu powyższych portów.

Sejm krajowy.

Wczoraj rozpoczęła się w Sejmie dyskusya budżetowa.

W rozprawie ogólnej zapisali się do głosu pp.: Szczepanowski, Romańczuk, Siczyński, Wojciech Dzieduszycki, Antoniewicz i Zygmunt Kozłowski.

Pierwszy głos w ogólnej rozprawie budżetowej zabrał poseł X. Siczyński: Przy rozprawie ogólnej nad budżetem krajowym, należy zrobić rachunk ogólny, czy suma przyjętych zobowiązań odpowiada potrzebom autonomii i w jakim stosunku stoi do dalszego obciążenia kontrybuentów.

Podstawą autonomii kraju autonomia gmin, złą tedy oddają usługę krajowi ci, którzy tę autonomię gmin ukrócają. Idea autonomii stawia gminę jako główny członek w organizmie społeczeństwa, który ma własne życie polityczne i bezkarnie tego życia naruszać nie należy.

Nadmierne przeciążenie sprawami poruczonego zakresu działania, paraliżuje skuteczną działalność gminy i skazuje ją do roli wykonawcy władzy politycznej.

Do autonomii trzeba dwóch czynników, idei i budżetu, t. j. światła i ciepła, tudzież pieniędzy, dla urzeczywistnienia podjętych zadań. Kraj nasz od dłuższego już czasu ponosi wielkie ciężary na szkolnictwo i zrobił już kilka śmiałych kroków do podniesienia stanu ekonomicznego kraju. Pożądanych skutków jednak nie osiągnęliśmy ani na jednem ani na drugiem polu.

Co do oświaty wiemy wprawdzie, czego chcemy, lecz dotąd nie mogliśmy wszystkiego osiągnąć; na polu ekonomicznego podniesienia nie wiemy nawet od czego zaczynać, by się od anemii uchronić. Lud nasz żąda oświaty, ale nie tej, jaką nam dzisiejsze szkolnictwo daje. Czem więcej szkoła będzie narodową i praktyczną, tem prędzej spodziewać się należy podniesienia życia autonomicznego gminy, odrodzenia i dobrobytu.

System podatku gruntowego u nas jest błędny, bo zamiast od dochodu czystego, wymierzany bywa podatek z dochodu *brutto*, a w ten sposób doprowadza się rolnika do ruiny. — Należy tedy domagać się reformy podatku i ustawy o niepodzielności gruntów, bo dokąd tego nie uzyskamy, tak długo gmina się nie podniesie.

W naszej organizacyi autonomicznej zajmują Rady powiatowe bardzo ważne i szanowne stanowisko, takie, jak serce w organizmie ludzkiem. W Radzie powiatowej ściśle przeprowadzoną jest zasada, aby żadna grupa ludności nie była majoryzowaną; zasada ta zaś w Wydziałach powiatowych, zdaniem mowcy, jest złamaną, bo zwykle jedna grupa ma przewagę. Mimo pochwalnych głosów każdy przyzna, że co do Wydziałów powiatowych potrzebną jest reforma, a głos, który w znanej petycyi się odezwał, zasługuje na baczną uwagę.

Wszyscy posłowie z gmin wiejskich, sądzi mowca — słyszeli z ust wyborców żądanie zniesienia Rad powiatowych, co wszystko przemawia za potrzebą zastanowienia się nad błędami i wadami Wydziałów powiatowych.

Sądząc bezstronnie, mówi p. Siczyński, — nasze Wydziały powiatowe zaabsorbowały wszystko i zamiast być przewodnikami gminy, służyć im radą i pomocą, chcą sądzić i karać, rwą się same do inicyatywy i zamiast być regulatorem, stają się motorem a nawet agentami politycznymi.

Biurokratyzm i autokratyzm względem gmin przeważają w Wydziałach pow. i dlatego w gminach odżyła pamięć dawnych „becyrków“ ztąd nazwa polskich becyrków, jaką lud Wydziałom powiatowym nadaje. Wytykając wady stawia się mowca w położenie ojca nad łóżkiem chorego dziecka. Wady należy uchylić i zepchnąć Wydziały ze stanowiska, jakie zajęły a wtenczas niezadowolenie ustąpi, inaczej przybierze szersze rozmiary. Czas jest przystąpić do reformy.

Gwałtowną jest potrzeba tam ludzi z głową i z sercem, a brak ich jest powodem, że instytucya Wydziałów powiatowych niema zaufania u ludu. Tutaj ambicya gra główną rolę, pracy zaś i zaparcia niema u Członków Wydziału. Większa część powiatów odbywa posiedzenia zaledwie co 4 miesiące. Tylko wiara, że Sejm ze zrozumieniem rzeczy przystąpi do organizacyi, i nadzieja że przyszłe pokolenie wniesie zapał i serce w ofierze naszej autonomii, powstrzymuje mowcę od zawołania: precz z Wydziałami!

P. Szczepanowski oświadcza na wstępie, że z przemówienia p. Siczyńskiego widzi, iż nie dąży on, jak to nieraz głosy z jego ławek dawniej się odzywały — do destrukcyi i godzi się najzupełniej ze zdaniem p. Siczyńskiego o samopomocy i autonomii gmin. Zadaniem Izby powinno być pogodzenie ogólnych interesów kraju, z potrzebą samopomocy gminy. Potrzeba rozgraniczenia sfer działalności daje się odczuwać wszędzie, bo nie tylko u nas, ale i zagranicą, co jest dowodem postępującej coraz dalej myśli politycznej, dowodem, iż kwestya stała się żywotną i należy ją rozwiązać. Studyum tej kwestyi podjęły u nas wszystkie stronnictwa, które my tu właściwie mylnie nazywamy stronnictwami, gdyż niema dla nich materyału, bo one nie są stronnictwami, ale właśnie materyałem, nawzajem się uzupełniającym. Na przykład pod tym względem przytacza mowca Anglię, gdzie wszystkie stronnictwa łączą się, gdy idzie o dobro kraju, o uznanie dla ludzi, którzy dla kraju pracowali.

Nie cele różnią tam stronnictwa, ale środki i mowca życzyłby sobie, aby i u nas tak było. Ludzi u nas nigdy nie brakowało i nie brakuje, świadczą o tem całe szeregi wielkich ludzi, należących do różnych klas i kategoryj. Systemem u nas panującym powinno być również należyte uznanie dla tych ludzi, na bądź jakim oni stoją stanowisku. Można bowiem być przeciwnikiem politycznym, ale oddać cześć i uznanie tam, gdzie się to należy. Na dowód przytacza mowca Dunajewskiego, jako wielkiego finansowego polityka, namiestnika Badeniego, jako człowieka energicznego, pracowitego, bardzo zdolnego i t. d. Działalność dodatnią winno się zawsze i wszędzie wspierać, a taka działalność nie boi się krytyki i z pod niej się nie usuwa. Na chęciach ku temu nie zbywało nam nigdy, brakło tylko woli. A co może ta wola, niech posłuży za przykład Kroacya i Bułgarya.

Przechodząc na pole ekonomiczne, podnosi mowca, iż jest to pole, gdzie wszyscy mogą pracować, Polak czy Rusin, konserwatysta czy demokrata. Pracując wspólnie na tem polu, możemy się przekonać, iż wspólną pracę można przenieść i na inne pole.

Mowca stara się wykazać złe i dobre strony naszej działalności na polu ekonomicznem. Obecnie zostaliśmy zaskoczeni wypadkami, których nie przewidywaliśmy, a które przewidzieć było można. Konkurencyi zbożowej, jaka nam już oddawna groziła, można było skutecznie zapobiedz rozwinięciem gospodarstwa nabiałowego. Kwestya nabiału była ważniejszą od kwestyi naftowej, spirytusowej, propinacyjnej, reformy podatku — a gdybyśmy jej z oka nie spuszczali, dotychczas bylibyśmy już wielkie zdobycze ekonomiczne osiągnęli. Kto przewiduje i przygotowuje, ten czuje, ten działa.

I dziś jeszcze nie widzimy rzeczy we właściwem świetle; zdaje się nam, że najgorsze już minęło. Sądzimy n. p., że zbyt zboża naszego do Szwajcaryi i Niemiec będzie zawsze ten sam, jak dzisiaj, gdy tymczasem krzątają się w tych krajach bardzo energicznie koło rozwinięcia miejscowej kultury do tego stopnia, aby się obyć bez wszelkiego importu, co jest możliwem.

Siłą woli wszystko jednak da się zrobić, a to głównie na polu budżetu, tej najważniejszej podstawy gospodarstwa krajowego.

Porównywując nasz budżet z budżetami innych krajów, przychodzi się do przekonania, że Galicya w stosunku tego, co płaci na podatki, zajmuje jedno z najważniejszych stanowisk, w porównaniu zaś z innemi krajami co do własnych zasobów daje Galicya więcej, niż inne kraje, i na tem polu zachodzi potrzeba zmiany stosunku, bo za mało nam zostaje na własne potrzeby.

Z drugiej strony wypływa z tego, że administracya kosztuje nas więcej, a daleko mniej poświęcamy na cele użyteczności publicznej, niż inne kraje.

Musimy więc zwiększyć wydatność podatkową, jeżeli chcemy, abyśmy mogli rozwinąć działalność w innym kierunku. Autonomia kosztuje wiele, lecz wydatek to bardzo produktywny — oświata wymaga również nakładu, lecz nakład ten równie się opłaci, jak niemniej słuszny wymiar sprawiedliwości.

Idąc w tym kierunku, przy dobrej tylko woli, możemy stosunki nasze znacznie naprawić i możemy niedługo zająć to samo stanowisko, jakie inne kraje zajmują, tem bardziej, że postęp na każdym kroku jest widoczny, i to tak na polu oświaty, jak rozwoju ekonomicznego.

Chciejmy pracować i miejmy wolę po temu, a przy środkach, jakiemi rozporządzamy, dojdziemy z pewnością do tego, że staniemy na równi obok innych narodów, dzisiaj wyżej od nas stojących.

Na wniosek p. Abrahamowicza zostało posiedzenie zamknięte o godz. 4 m. 15 Następne odbywa się w dniu dzisiejszym.

Piszą nam ze Lwowa:

Że sprawa zmiany ordynacyi wyborczej weźmie na onegdajszem posiedzeniu komisyi prawniczej inny obrót, aniżeli pierwotnie, można było poniekąd przewidzieć, ponieważ na pierwszem posiedzeniu nie było obecnych profesorów Madeyskiego i Zolla. Niespodzianką jednak było to, że dawniejsza mniejszość zamieniła się na znaczną większość, pomimo to, iż z członków lewicy brakowało tylko posła Lenartowicza. Dyskusya miała być, jak się dowiaduję, długą i bardzo poważną. Przeciw utworzeniu z uniwersytetów, politechniki i Akademii umiejętności nowych ciał wyborczych, oświadczyli się obydwaj profesorowie. Poseł Madeyski żywo skreślił niewłaściwość wprowadzania walk politycznych do tak poważnych instytucyj naukowych, jak są szkoły główne i Akademia umiejętności, tudzież szkodliwy wpływ, jakiby miało to wywierać na stosunek profesorów do siebie, zarówno jak i na stosunek profesorów do uczniów. Poseł Zoll dorzucił zaś tę uwagę, że nie godzi się występować z projektem ustawy, zawierającej tak ważne zmiany w prawach powyższych instytucyj naukowych, nie zapytawszy się tychże o ich opinię. Obaj profesorowie podnieśli wreszcie, jakie znaczenie ma nadanie głosu wirylnego dla rektora szkoły głównej, albo dla prezesa Akademii umiejętności, i oświadczyli się przeciw wnioskowi Wydziału krajowego, który chciał przyznać głosy także rektorowi politechniki lwowskiej i prezesowi Akademii umiejętności.

Jakkolwiek jednak wniosek sprawozdawcy o utworzeniu nowych kuryi wyborczych z powyższych ciał naukowych i z obu uniwersytetów krajowych upadł, to nie utrzymał się także wniosek Wydziału krajowego, gdyż większość komisyi [illegible] wystąpiła przeciw przedłożeniu.

Sprawozdanie zakończone wnioskiem odesłania sprawy zapewne Wydziałowi krajowemu, objął poseł Fruchtmann.

Lwów 20 listopada.

(Z komisyj sejmowych).

(X) Komisya administracyjna na podstawie referatu p. Antoniego Wodzickiego uchwaliła sprawozdanie o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie wydania ustawy o policyi ogniowej dla miast i miasteczek i wygotowała nowy projekt ustawy.

Przechodząc do rozbioru pojedynczych paragrafów przedłożonej przez Wydział krajowy ustawy, oświadcza komisya, iż zmuszoną była takową w całości przerobić, wykreślając zupełnie jedne ustępy, jako już znajdujące się w ustawie gminnej lub budowlanej, drugie zaś jako zupełnie niewchodzące, lub przekraczające zakres czynności policyi ogniowej. Komisya musiała zatem wypracować nową ustawę, gdyż nie mogła ograniczyć się na zmianie tylko kilku ustępów. W skutek tego wyraża komisya w swem sprawozdaniu życzenie, ażeby w przyszłości przedkładał Wydział krajowy Sejmowi ściśle i praktycznie, odpowiednio do wskazań sejmowych opracowane ustawy. Takie przedłożenia ułatwiłyby bezprzecznie prace w komisyach i wpływałyby korzystnie na szybszy tok rozpraw sejmowych. W końcu sprawozdania wyraża wreszcie komisya zdziwienie, iż ustawa o policyi ogniowej tak późno Sejmowi przedłożoną została i wyraża życzenie, aby w przyszłości projekta ustaw przynajmniej na miesiąc przed rozpoczęciem obrad Sejmu, posłom rozesłane były.

Komisya drogowa (ref. p. Władysław Koziebrodzki), wygotowała sprawozdanie o czynnościach departamentu drogowego Wydziału krajowego. Przedewszystkiem podnosi komisya, że departament ten poniósł ciężką stratę przez śmierć nieodżałowanej pamięci członka Wydziału krajowego Władysława hr. Badeniego, który przez szereg lat jako szef tego departamentu z wielką znajomością rzeczy, niepospolitą energią i wytrwałością kierował sprawami, które dla podniesienia dobrobytu w kraju pierwszorzędne mają znaczenie. W dalszym ciągu podnosi komisya, iż jakkolwiek wiadomą jest rzeczą, że rozdział spraw pomiędzy członków Wydziału krajowego jest przywilejem p. Marszałka krajowego, nie może jednak nie wyrazić swego zapatrywania, że departament drogowy, który rozporządza tak znacznemi sumami i funduszami krajowymi, wymaga jednolitego kierownictwa. Zdaniem komisyi tylko taka wyłączna pieczołowitość wytworzyć może gruntowną znajomość spraw, tak konieczną dla dalszego prawidłowego rozwoju komunikacyi w kraju.

Zresztą podnosi komisya na końcu swego sprawozdania, iż przeglądając czynności departamentu, znalazła je załatwione wszystkie prawidłowo, i na tej podstawie wnosi, aby Sejm przyjął sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach tego departamentu do wiadomości.

Komisya prawnicza (ref. p. Dworski), załatwiła sprawozdanie z czynności departamentu t. zw. szupasowego. Komisya wyraża się z uznaniem o czynnościach tego departamentu i wnosi, aby Sejm przyjął sprawozdanie do wiadomości.

Również komisya gospodarstwa krajowego załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu II, odnoszących się do rolnictwa i leśnictwa. Komisya podnosi z uznaniem, że departament ten nie jedną miał do zwalczenia trudność przy załatwieniu tak ważnej dla kraju sprawy, jaką jest sprawa publicznych składów zbożowych i spirytusowych, za nim doprowadził ją do pożądanego rezultatu. W równej mierze wyraża się komisya nader korzystnie o drugiej ważniejszej sprawie tego departamentu, t. j. o przeprowadzeniu organizacyi krajowej szkoły gospodarstwa lasowego.

Komisya gospodarstwa krajowego załatwiła również wniosek p. Reya, którym domagał się założenia w powiecie mieleckim szkoły rolniczej niższej i szkoły koszykarskiej. Komisya uchwaliła wniosek ten przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Komisya szkolna załatwiła po długich debatach wniosek szkolny p. Romańczuka. Ze sprawozdania opracowanego przez p. Pilata wyjmujemy ważniejsze szczegóły.

Komisya szkolna opisuje krótko przebieg sprawy wywołanej wnioskami p. Romańczuka od roku 1884.

Według pierwotnego wniosku tego posła miałaby krajowa władza szkolna w paralelnych klasach szkół średnich na żądanie rodziców co najmniej 25 uczniów, zarządzić bezzwłocznie zaprowadzenie drugiego języka krajowego jako wykładowego. Przy obradach Sejmu żaden z wniosków komisyi szkolnej lub z łona Izby, a mający na celu bądź założenie klas paralelnych ruskich przy gimnazyach w ogólności, bądź założenie ruskiego gimnazyum w Przemyślu, gdzie frekwencya uczniów ruskiej narodowości była stosunkowo największą, nie został przez Sejm uchwalony.

W r. 1886 p. Romańczuk wniósł rezolucyę do rządu, ażeby założył w Przemyślu nowe gimnazyum z językiem wykładowym ruskim i żeby zbadał, czy i o ile w innych miastach dałyby się założyć takie gimnazya lub zaprowadzić klasy równorzędne z językiem ruskim. W załatwieniu tego wniosku Sejm uchwalił zmianę ustawy o języku wykładowym i rezolucyę do rządu, zmierzającą do urządzenia klas paralelnych ruskich przy gimnazyum w Przemyślu w miarę udowodnionej potrzeby. Wprawdzie zmiana ustawy nie uzyskała sankcyi, ale przyzwolono stopniowe zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego w klasach równoległych przemyskiego gimnazyum i w roku 1888 otwartą została przy I klasie paralelka ruska, do której zapisało się 50 uczniów. W r. b. istnieją w Przemyślu dwie paralelki ruskie przy I i II klasie, które liczą obie około 50 uczniów.

Ubiegłej jesieni (1888) p. Romańczuk zażądał w Sejmie zaprowadzenia ruskich paralelek przy gimnazyum w Stanisławowie lub Kołomyi, tudzież w Tarnopolu lub Brzeżanach. Wniosek komisyi nie przyszedł pod obrady Sejmu.

W tegorocznym wniosku p. Romańczuk wychodząc z założenia, że kraj nasz ma za mało gimnazyów, żąda założenia nowego gimnazyum w południowo-wschodniej części kraju z dodatkiem, aby było z językiem wykładowym ruskim, tudzież ażeby rząd założył stałe ruskie klasy równorzędne przy gimnazyach w Kołomyi i Tarnopolu.

Co do potrzeby pomnożenia liczby gimnazyów przypomina komisya, że już w styczniu 1886 r. Sejm na sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Antoniewicza w przedmiocie polepszenia bytu suplentów wezwał rząd, aby przystąpił do zakładania gimnazyów, gdzie potrzeby i warunki za tem będą przemawiać, a w październiku 1888 uchwalił Sejm rezolucyę do rządu, aby niższe gimnazyum w Buczaczu zamienił na państwowe o 8 klasach.

Na pierwszem tegorocznem posiedzeniu JE. p. Namiestnik wskazał na przepełnienie gimnazyów i zapowiedział, że Rada szkolna przedstawi ministerstwu wnioski w sprawie założenia nowych gimnazyów. Komisya podziela zdanie, że pomnożenie gimnazyów jest pilnie potrzebnem, na co też wskazują daty statystyczne frekwencyi. W roku 1888 największą ilość uczniów (772) wykazują gimnazya Franciszka Józefa i IV we Lwowie, następnie gimnazyum przemyskie, dalej II gimnazyum we Lwowie (695 uczniów), następnie idą miasta: Kraków, Rzeszów, Tarnopol, Stanisławów i Tarnów (525), które liczniejszą frekwencyę gimnazyów wykazują.

Daty statystyczne wskazują, gdzieby należało szkoły zakładać. Komisya uznaje potrzebę założenia gimnazyów, ale żądanie, ażeby takowe zakładano z językiem wykładowym ruskim, nie jest zdaniem jej wskazanem, jak to cyfry świadczą:

W roku 1888 w gimnazyum tarnopolskiem na 530 uczniów było tylko 113 Rusinów, w brzeżańskiem na 345 tylko 111 uczniów narodowości ruskiej, w stanisławowskiem na 478 tylko 124, w kołomyjskiem na 416 było 154, w buczackiem na 192 było 64 Rusinów.

Dokładną i właściwą miarą nie są jednak jeszcze i te cyfry, bo taką miarą może być jedynie ilość uczniów, których rodzice żądają nauki w języku ruskim, a w tym względzie ustawa krajowa o języku wykładowym wskazuje właściwą drogę, a mianowicie, że „na żądanie rodziców przynajmniej 25 uczniów orzeka władza szkolna o potrzebie i możności zaprowadzenia obok wykładów w języku polskim także wykładów ruskich w pojedynczych przedmiotach.“

Wykłady ruskie wszystkich przedmiotów według tej ustawy mogą być zaprowadzone tylko na podstawie uchwały Sejmu po wysłuchaniu Rady powiatowej.

Komisya wyraża przekonanie, że jeżeli rodzice przynajmniej 25 uczniów zażądają utworzenia paralelek, gdzieby wszystkie przedmioty po rusku wykładane były, to nie należy stawiać trudności, i dlatego wnosi:

Wzywa się rząd, aby pomnożył liczbę gimnazyów w kraju naszym i do zakładania ich przystąpił najpierw tam, gdzie warunki za tem najwięcej przemawiać będą.

Sejm wzywa rząd, ażeby w wypadkach, w którychby zachodziły warunki zaprowadzenia wykładów gimnazyalnych w języku ruskim, wskazane ustawą o języku wykładowym, przedłożył sprawę Sejmowi celem powzięcia uchwały.

Co do seminaryów nauczycielskich komisya wnosi rezolucyę do rządu, ażeby pomnożył liczbę seminaryów nauczycielskich męskich przez założenie nowego seminaryum w Buczaczu lub Czortkowie, a następnie w Samborze z wykładem przedmiotów w połowie polskim, w połowie ruskim.

Komisya szkolna zgadza się z wnioskodawcą w tym względzie, iż potrzeba pomnożyć liczbę seminaryów, zaczem przemawia także i wzrost liczby nauczycieli nieukwalifikowanych w ostatnich czasach. W seminaryach męskich w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie językiem wykładowym jest polski, we Lwowie zaś, Stanisławowie i Tarnopolu, przyspasabiających nauczycieli tak dla ludności polskiej jak i ruskiej, począwszy od drugiego kursu połowa przedmiotów wykładaną bywa po polsku, druga zaś połowa po rusku. Przy przedmiotach, wykładanych w polskim języku, nauczyciel obowiązany jest dodawać terminologię ruską i pytać uczniów w języku ruskim, a odwrotnie co do przedmiotów po rusku wykładanych. Przy egzaminach dojrzałości zadawane bywają pytania w obu językach, a kandydat obowiązany jest wypracować jedno w polskim i jedno w ruskim języku klauzurowe zadanie, jeżeli dla obu języków wykładowych chce uzyskać świadectwo dojrzałości. Podobnie się rzecz ma przy egzaminie kwalifikacyjnym, który jest warunkiem otrzymania stałej posady.

Urządzenie seminaryów nauczycielskich jest tedy od r. 1875 na wyższych dwóch latach ściśle utrakwistyczne i daje możność nabycia uzdolnienia do nauczania w jednym i w drugim języku. Zarzut, że „kandydaci na nauczycieli nie mają możności nabycia w swojej zawodowej szkole potrzebnej znajomości tego języka, w którym następnie mają nauczać,“ jest pozbawiony wszelkiej podstawy i sprzeczny ze stanem faktycznym. — Utrakwizm odpowiada najbardziej stosunkom wschodnich okręgów szkolnych, gdzie tak często do zakresu jednej szkoły należy ludność polska i ruska, w których przeto w szkole polskiej znajdują się dzieci ruskie i odwrotnie, tak, że nauczyciel chcąc skutecznie nauczać, musi w tej samej klasie do jednych po polsku, do drugich po rusku przemawiać. Urządzenie takie zwiększa wybór sił nauczycielskich i pozwala z łatwością przeprowadzać zmiany języka wykładowego, gdyby gmina i władza szkolna ją zadecydowały. Utrakwizm jest także korzystnym i dla kandydatów stanu nauczycielskiego, bo ułatwia znalezienie posady.

Z tego powodu komisya oświadcza się za utrakwizmem i sprzeciwia się założeniu seminaryum z ruskim językiem wykładowym.

Wnosi jednak rezolucyę do rządu, ażeby zasadę utrakwizmu wprowadził także na kursie przygotowawczym seminaryów we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

W żeńskich seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Przemyślu językiem wykładowym jest polski, a język ruski tylko przedmiotem obowiązkowym, bo uczennice przeważnie nie umieją na tyle po rusku, aby mogły pobierać naukę w tym języku; zresztą także i liczebny stosunek narodowości uczennic przemawia stanowczo za językiem polskim. Komisya nie widzi dzisiaj ani możności, ani potrzeby zaprowadzenia w seminaryach dla nauczycielek we Lwowie i Przemyślu urządzenia utrakwistycznego, zwłaszcza, że dziś w kraju nigdzie niema warunków utworzenia osobnej publicznej szkoły żeńskiej z ruskim językiem wykładowym, ale sądzi, że należy w wyższym stopniu dać uczennicom sposobność nabycia zupełnej wprawy w języku ruskim i sądzi, że należy w seminaryach we Lwowie i Przemyślu na wszystkich kursach zrównać liczbę godzin dla języka ruskiego z liczbą godzin dla języka polskiego, tudzież utworzyć kurs przygotowawczy, na którym należałoby zwrócić szczególniejszą uwagę na naukę języka ruskiego. W tym też kierunku proponuje komisya szkolna rezolucyę do rządu.

W sprawie kolei lokalnych.

Na jednem z pierwszych posiedzeń sejmowych tegorocznej sesyi przedstawił poseł Chamiec wniosek w sprawie poparcia z funduszów krajowych budowy sieci kolei lokalnych wschodniogalicyjskich w kierunku z Tarnopola do Zaleszczyk, Skały i Mielnicy. Komisya administracyjna uchwaliła, jak wiadomo, przedstawić Sejmowi wniosek, który onegdaj w korespondencyi lwowskiej w całości był podany, tej treści, ażeby Sejm przeznaczył na cel powyższy z funduszu krajowego pięćdziesięcioletnią rentę w kwocie rocznej 25,000 złr. pod warunkiem, że skarb państwa albo na własny koszt powyższą kolej budować będzie, albo też przyzna ewentualnemu przedsiębiorstwu prywatnemu subwencyę w kwocie co najmniej 1 miliona złr.

Sprawa uzupełnienia sieci kolejowych w Galicyi całym szeregiem drugorzędnych tak zwanych lokalnych dróg żelaznych, posiada zdaniem naszem tak wielką doniosłość dla rozwoju stosunków ekonomicznych naszego kraju, iż zasługuje na bliższą uwagę i wyczerpujące omówienie.

Nie podniecamy bynajmniej zdania, z którem się dosyć często spotkać można w pismach codziennych i literaturze ekonomicznej ostatnich czasów, jakoby Galicya posiadała dostateczną w stosunku do innych krajów sieć linij kolejowych. Rzecz ma się przeciwnie, albowiem rozwój linij kolejowych nie dorównywa dotąd potrzebom produkcyi krajowej. Bardzo szczegółowe daty statystyczne, bardzo zajmujące uwagi i trafne spostrzeżenia zawiera o tym przedmiocie wyszłe niedawno studyum p. Leona Paszkowskiego „O drogach żelaznych w związku z rozwojem ekonomicznym.“ W r. 1867 było w Galicyi ogółem 706 kilometrów dróg żelaznych, w całej Austryi było kolei 3868 kilometrów, udział Galicyi wynosił więc 18·3%. Od dnia 1 stycznia 1867 roku do dnia 1 stycznia 1882 roku przybyło w Galicyi 846 kilometrów, w Austryi całej 7829 kilometrów, w Węgrzech 2116 kilometrów — przyrost ten wynosił więc w Galicyi 119%, w Austryi 202%, w Węgrzech 241%. Epoka więc od 1867 do 1882 była dla Galicyi bardzo niekorzystna, a dodać tu można, że ona przypada przeważnie na czas rządów wierno-konstytucyjnych. Udział Galicyi obniża się w porównaniu z rokiem 1867 o 8%, wynosi bowiem już tylko 10·8% długości linij kolejowych całego państwa.

Przyczyny zastoju tak długiego w rozwoju sieci kolejowej w Galicyi przypisać należy przeważnie panującym w tych czasach, zwłaszcza w Austryi, teoryom ekonomiczno-państwowym, które pozostawiały budowę dróg żelaznych inicyatywie prywatnej. Gdzieindziej, w zachodnich mianowicie prowincyach austryackich, kapitały prywatne mogły może wystarczyć, w kraju naszym brak opieki ze strony państwa i związków samorządu wywołał bardzo smutne następstwa. Kapitały obce, szukające wszędzie zatrudnienia i właśnie do budowy wszędzie dróg żelaznych tak skore, nie znajdowały u nas pola do działania, bo wiedziały, że z powodu zbyt małego ruchu transportowego, nie znajdą dla siebie oprocentowania bez gwarancyi państwowej, państwo zaś odmawiało udzielania gwarancyi dla linij, nie dających nawet drobnej renty od kapitału zakładowego.

Powszechnem w kraju było przekonanie, że kwestya dróg żelaznych jest tylko rzeczą spekulacyi z jednej, gwarancyi państwa z drugiej strony. Nie śledzono tego, jak niezmierny w innych krajach odbywał się rozwój dróg żelaznych, jaki jego skutkiem był rozwój ekonomiczny, a jak przez to koniecznie o wiele stosunkowo trudniejszymi stawać się musiały warunki ekonomicznego bytu Galicyi, gdy coraz bardziej pozostawała w tyle pod względem komunikacyj kolejowych. Dopiero w ostatnich kilku latach od r. 1884 ma Galicya wielki stosunkowo do poprzedniej epoki przybytek dróg żelaznych. W trzech latach przybyło nam 1017 kilom., to jest $^2/_3$ tych dróg żelaznych, jakie mieliśmy 1 stycznia 1884 r., a jakie powstały przez poprzednich 37 lat. Stosunek Galicyi do całego państwa poprawił się o tyle, iż procent udziału wynosi znowu około 18%. Przeważną część przyrostu t. j. 635 kilom. zawdzięcza kraj nasz państwu, a właściwie zmianie stosunków politycznych na wschodzie Europy. Koleje galicyjskie powstały niemal wyłącznie ze względów strategicznych. Reszta dróg żelaznych długości 382 kilom., zbudowana przez wielkie Towarzystwa kolejowe, przyszła również do skutku w wyjątkowy sposób i pod wpływem rządu, który budowę popierał głównie ze względów strategicznych.

Gdy dzisiaj bezpośredni interes obrony militarnej przestał być naglącym czynnikiem, nastała chwila, gdzie inne czynniki, przy pomocy państwa, powinny sprawą kolei lokalnych się zająć. Stosunki ekonomiczne Galicyi, jako kraju produkującego i przewożącego ciężkie płody surowe, wymagają takiej opieki kraju i związków lokalnych. Akcya nie powinna jednak być dorywczą, chwilową, lecz oprzeć ją musimy na dokładnych badaniach potrzeb komunikacyjnych różnych okolic kraju, na systematycznym planie. Zwołanie fachowej ankiety kolejowej, którąby dostarczyła materyału do ułożenia takiej sieci kolei lokalnych, wydaje nam się rzeczą konieczną. Przykład innych krajów koronnych powinien nas zachęcić do działania i wskazać najwłaściwszy sposób i kierunek akcyi. Przypominamy, że w bieżącej sesyi zajmowały się sprawą kolei lokalnych bardzo gorliwie sejmy krajowe Austryi Górnej, Morawy i Styryi. W Styryi projektują utworzenie 8 milionowego funduszu na subwencyonowanie kolei wicynalnych, w Morawii Sejm na posiedzeniu d. 31 października uchwalił poprzeć z funduszów krajowych budowę całej sieci takich kolei, obejmującej 16 większych i mniejszych linij; w Austryi górnej wreszcie uchwalił Sejm d. 14 b. m. zasady polityki kolejowej kraju, oraz polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby ankietę kolejową zwołał i na przyszłej sesyi projekt sieci kolejowej sejmowi przedstawił.

O ile się więc zgadzamy z wnioskami komisyi o wniosku p. Chamca, o tyle pragnęlibyśmy akcyi szerszej, systematycznej i uważamy za rzecz pożądaną ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zwołanie fachowej ankiety i przygotowanie na przyszłą sesyę planu budowy kolei lokalnych w całym kraju.

J. L.

Stan obecny finansów Galicyi oraz projekt reformy skarbu krajowego.

XIV.

Pierwszą i najważniejszą funkcyą dobrego systemu podatkowego jest zdolność stosowania dochodów do wydatków, do zmiennych i rosnących ustawicznie potrzeb administracyi. Slusznie postawił też Wagner powyższą funkcyę na czele t. zw. zasad opodatkowania; ona bowiem jest koniecznym warunkiem zdrowych i pomyślnych stosunków finansowych, ona umożliwia jedynie porządne funkcyonowanie administracyi, a więc poniekąd cały byt związku politycznego. Reguła powyższa stosuje się również do skarbów autonomicznych, obowiązuje nas bezwzględnie przy projektowaniu reform podatkowych dla Galicyi.

Naturalnem następstwem tej zasady opodatkowania, jest konieczność stosowania organizacyi podatkowej do jakości i wysokości potrzeb danego skarbu, zależnej od zakresu zadań samorządu, a znajdującej swój wyraz w cyfrach i corocznym wzroście budżetu wydatków. Inną więc być powinna organizacya systemu podatkowego dla prowincyi, która posiada bardzo szczupły zakres samorządu i drobne stosunkowo wydatki, inną znowu dla kraju, obdarzonego rozległą autonomią gdzie wydatki szybko wzrastają, gdzie dochody więc skarbowe również szybko podnosić się muszą. Nie potrzebujemy dowodzić, iż właśnie Galicya znajduje się oddawna w tem ostatniem położeniu, że istnieją u nas od samego początku ery konstytucyjnej wszelkie warunki intenzywnego gospodarstwa skarbowego. Czyż mam wyliczać wszystkie po kolei zadania samorządu krajowego, uzasadniać ważność i kosztowność każdego z nich? Mówiliśmy o nich obszerniej w części pierwszej niniejszej rozprawy, wykazaliśmy, jak olbrzymie nas jeszcze czekają prace i zadania. Tutaj wystarczy tylko stwierdzić, iż wkraczają one w dziedzinę najważniejszych zadań wewnętrznej administracyi, że samorząd krajowy przejął na siebie i spełniać ma w zastępstwie lub przy współudziale rządu różnorodne cele administracyi państwowej objęte u niemieckich teoretyków techniczną nazwą *Cultur-und Wohlfahrtsstaatszwecke.*

Wydatki skarbu krajowego, nie licząc dodatków na fundusz indemnizacyjny, okazywały już w minionem dwudziestoleciu 1870—1889 stałą i silną tendencyę do wzrostu. W tak krótkim stosunkowo przeciągu czasu doszliśmy od 1,052.782 złr. w r. 1870 do 4,055.025 złr. w roku 1889, czyli wydatki podniosły się o całe 3 miliony; przyrost roczny wynosił w przecięciu całego tego czasokresu 150.000 złr., czyli więcej, niż trzy razy tyle, ile wynosił naturalny roczny wzrost wydatności całej należytości podatków bezpośrednich. Działo się to pomimo oszczędnej, nadzwyczajną szczupłością dodochodów na każdym kroku skrępowanej i z nią się liczącej gospodarki finansowej. Na przyszłość spodziewajmy się znacznie wyższych wydatków, szybszego ich wzrostu, bośmy pozostali daleko w tyle poza innemi prowincyami, bo czas nagli powetować błędy przeszłości, czas już wprowadzić politykę finansową kraju na nowe tory. Jeżeli dotychczasowym potrzebom skarbu obecny system podatkowy, opierający się na dodatkach, nie czynił zadość, nie można przypuścić, ażeby on wystarczył w przyszłości, choćby tylko na pokrycie zwyczajnych wydatków, gdyby nawet uzyskane za pomocą konwersyi długu indemnizacyjnego nowe środki zrównoważyły spodziewanemu a koniecznemu wzrostowi wydatków nadzwyczajnych na inwestycye ekonomiczne i na wykończenie organizacyi szkół.

Najważniejszy ten wzgląd finansowy przemawia za zaprowadzeniem podatków konsumcyjnych. Rozkładając ciężar podatkowy na całą masę ludności, na miliony głów, umożliwiając spłatę powinności podatkowej w najdrobniejszych ratach, przy sposobności niezliczonych, codziennych aktów konsumcyi, są one w istocie dla ogółu ludności daleko lżejsze, daleko mniej dotkliwe i przykre od podatków bezpośrednich. Przybywa do tego jeszcze ważny wzgląd dobrowolności, brak przymusu przy zapłacie, albowiem każdy opłaca podatek wówczas, gdy dobrowolnie przedmiot opodatkowany nabywa, gdy więc jego stosunki ekonomiczne, jego chwilowa zdolność podatkowa ciężar ten czyni najmniej dotkliwym.

Wreszcie przypomnieć należy ważny ze względów finansowych przymiot podatków konsumcyjnych, iż w miarę wzrostu zamożności kraju wzmaga się ich wydatność bez podnoszenia stopy podatkowej. Na dowód tego przytoczyćby można niezliczone przykłady z praktyki finansowej państw europejskich, tem tłómaczy się wzrost znaczny dochodów z monopolu tytoniowego w Austryi.

Wszystkie powyższe przymioty i właściwości podatków konsumcyjnych sprawiły, iż są one oddawna najsilniejszymi filarami organizacyi skarbowej, że spełniają z łatwością funkcyę czynnika ruchomego w systemie dochodów publicznych. Wnosząc do skarbów publicznych tak olbrzymie sumy, są podatki konsumcyjne najważniejszym i najczęściej używanym środkiem ratunkowym, ilekroć nagły wzrost potrzeb czyni koniecznem podniesienie dochodów podatkowych, ile razy chwilowa sytuacya finansowa wymaga nadzwyczajnej ofiarności ze strony ludności. Historya finansowa ostatnich lat stwierdza to licznymi bardzo przykładami. Byliśmy świadkami, jak Francya po klęskach ostatniej wojny znalazła właśnie w podatkach konsumcyjnych niewyczerpane źródło dochodów na pokrycie nagłego wzrostu rocznych ciężarów dłużnych, potrzeb administracyi militarnej, wydatków inwestycyjnych i t. d.; parlament włoski nie zawahał się nałożyć na ludność najcięższego z podatków konsumcyjnych tak zwanego podatku od mlewa, ażeby tylko wydobyć kraj z grożącej ruiny finansowej; rządy wreszcie Niemiec i Austro-Węgier wyłącznie za pomocą podatków konsumcyjnych utrzymały jakątaką równowagę budżetową pomimo nagłego i olbrzymiego rozrostu wydatków militarnych.

Skarby autonomiczne większych związków samorządu używały również podatków konsumcyjnych, ile razy wydatki samorządu znacznie wzrosły, a ciężar podatków bezpośrednich przekroczył właściwą miarę. Wiemy już z poprzedniego, iż przeważna większość krajów koronnych austryackich zaprowadziła u siebie w ostatnich kilkunastu latach krajowe podatki od trunków, od zboża, oraz dodatki do państwowych podatków od mięsa, wina i moszczu. W ciągu bieżącej sesyi przedłożył także czeski Wydział krajowy na posiedzeniu sejmowem z dnia 15 października wniosek, który żąda, ażeby sejm czeski w zasadzie zgodził się na wprowadzenie krajowych podatków konsumcyjnych w formie dodatków do podatku od wina w całym kraju, względnie od piwa i wódki w mieście Pradze oraz samoistnego podatku od piwa i wódki w całym kraju, tudzież, żeby upoważnił Wydział krajowy do przedsięwzięcia potrzebnych do tego rokowań z rządem. Nawet w Anglii, gdzie niskie bardzo państwowe podatki bezpośrednie pozwalały związkom samorządu lokalnego wyzyskać w wysokim stopniu źródło to dochodów na rzecz autonomicznych skarbów, pomimo nadmiernie wysokiej stopy podatków lokalnych, dochodzącej nieraz do 20% intraty, musiało państwo przyjść z pomocą skarbom lokalnym, odstępując im w ustawie z roku 1888 cały szereg podatków konsumcyjnych.

Nauka skarbowości uznała oddawna potrzebę i racyę bytu podatków konsumcyjnych w systemie podatkowym takich związków samorządu, których działalność obejmuje szeroki zakres zadań administracyjnych, wymaga bardzo znacznych rocznych wydatków i żąda silniejszej dlatego organizacyi podatkowej. „Die Aufwandsteuern“ — pisze bar. Reitzenstein w cennej swej monografii o skarbowości samorządu — „werden zu einem um so unentbehrlicheren Elemente der kommunalen Besteuerung, einen je grössreren Aufgabenkreis einerseits die Wirkungsphäre des Kommunalkörpers umspannt und je weniger nach der Gestaltung, welche den direkten Steuern gegeben worden ist, diese eine entsprechende Steigerung der Anspannung zulassen.“ Tego samego mniej więcej jest zdania Schäffle oraz prof. Myrbach w dziełach, któreśmy powyżej już cytowali.

Dr Juliusz Leo.

KRONIKA.

— **Kapitan Jan Orth.** Według doniesienia *Vienna Weekly News* ma się starać p. Jan Orth (arcyksiążę Jan) o obywatelstwo angielskie i poddać się egzaminowi jako kapitan angielskiej floty handlowej, zajmie atoli wtedy dopiero tę posadę, aż przepędzi potrzebny czas próby na pokładzie okrętu.

— **Z Wiednia.** Donosiłem już w z. r., że pałac ks. Eug. Sabaudzkiego, dzisiejsze ministerstwo finansów, jeden z najwspanialszych pomników architektury XVII w., poddany został gruntownemu odnowieniu. Minister Dunajewski powołał był do tego dzieła komitet rzeczoznawców jak Hasenauer, Jlg, Koestlin, Frenkwald, a kierownictwo powierzył r. dw. Korytowskiemu. Po dwóch latach pracy przywrócono monumentalny wygląd klatki schodowej, odnowiono wspaniałe grupy Atlantów, a wewnątrz odnowiono salę czerwoną, niebieską, gabinet złoty. Plafony Dovignyego na płótnie uwolnił z późniejszych szpetnych malowań kustosz Geritsch, a Tadeusz Rybkowski odnowił oderwane lub wyblakłe malowidła miniaturowe na złotym gruncie, supraporty nad drzwiami i uzupełnił sześcioma nowemi panneaux, malowanemi na złotem tle w stylu Ludwika XIV. Dla sal pałacu wykonywa Rybkowski kopie portretów Józefa I, Józefa II, Karola VI i cesarzowej Elżbiety. Na rok przyszły zostanie cała renowacya architektury i urządzenia do-

kończoną, przez co Wiedeń odzyskuje jednę ze swoich artystycznych osobliwości. Rzeczoznawcy oddają pełne pochwały artystom za prace niezmiernie trudne i żmudne, a czyste, stylowe.

— **Telefon zakazany.** *Nowoje Wremia* donosi, że rząd rosyjski wydał postanowienie, aby telefon usunięty został ze wszystkich restauracyj, cukierni, kawiarni i szynków w Warszawie i wogóle w Królestwie Polskiem. Powodem tego rozporządzenia jest, że telefonem można drugiego zawiadomić, kiedy organa władzy dla rewizyi do ich lokalu przychodzą. Telefon okazuje się przeto tylko w Polsce niebezpiecznym dla państwa, rozporządzenie to nie rozciąga się bowiem do Rosyi.

— **Pies księżny Walii.** Z Paryża donoszą: Książę Walii bawi obecnie z swą małżonką i dziećmi w stolicy Francyi, w której dostojni goście wielkie znajdują upodobanie. Małżonka angielskiego następcy tronu wzięła z sobą w podróż do Paryża wspaniałego swego brytana: „Jemmy," którego wyborna tresura wzbudza wszędzie, gdzie się ukaże ze swą panią, ogólny podziw. Nagła zmiana powietrza zastała biednego Jemmy nieprzygotowanym, zajęte bowiem pielęgnowaniem psa osoby, zapomniały przywieść dlań z Londynu odpowiednią zimowej temperaturze garderobę. To spowodowało następczynię tronu kazać wyszukać znanego w Paryżu krawca i polecić mu sporządzenie zimowej toalety dla swego ulubieńca. Artysta krawiecki wygotował dla psa kostium futrzany z „sealskin," w które ubrany Jemmy prezentuje się na bulwarach ku wielkiej radości uliczników. Ponieważ jednak nie jest wykluczonem niebezpieczeństwo, aby Jemmy zapomniawszy o swojem wyższem stanowisku nie zmieszał się z innemi pospolitemi psami, przypięto mu na szyi obróżkę metalową z wyrytym napisem: „Jemmy belongs to the princess of Wales. (Jemmy należy do księżny Walii).

— **Londyński** „Majesty's Theatre," który został zamknięty i ma być zamieniony na hotel, należał obok medyolańskiego „La Scala" i neapolitańskiego teatru „San Carlo" do największych na świecie przybytków sztuki. Było tam pięć pięter lóż, które mogły pomieścić około 1000 osób, nadto na galeryach i parterze było jeszcze miejsce dla 1500 widzów. Rozkwit artystyczny i finansowy tej sceny przypada na pierwsze cztery dziesiątki bieżącego stulecia, gdy opery Rossiniego, Belliniego i Donizettego były nowościami, a tacy artyści, jak: Pasta, Malibran, Jenny Lind, Rubini, Lablache i Zucchini umieli niepoównanie dzieła tych mistrzów oddawać. Händel pisał też wyłącznie często swych oper i oratoryów specyalnie dla tego teatru. Scena powyższa, na której zawsze gościła tylko włoska opera, zaczęła podupadać około roku 1860, tj. w chwili, gdy Anglicy zapragnęli mieć własną, narodową operę i w tym kierunku zwrócili wszystkie swe usiłowania. Przez dziesięć lat zbankrutowało w „Her Majesty's Theatre" sześciu przedsiębiorców i ostatecznie musiano scenę tę zamknąć.

— **Pioruny i zwierciadła.** Na jednem z ostatnich posiedzeń paryskiej Akademii umiejętności przedstawił prof. Zenger zwierciadło w złotych ramach, w które piorun uderzył. Pochodzi ono z pewnej willi pod Pragą czeską, nawiedzonej piorunem w d. 9 czerwca b. r. Według powieści naocznego świadka, który znajdował się w pobliżu, piorun uderzył w konduktor, pomieszczony na owej willi, a miał kształt wielkiej kuli działowej. Kula ta spłynęła po konduktorze i na samym dachu rozprysła się na kilka części, wydających ciepłe jasne światło. Huk był straszny, a i skutki uderzenia niemałe. Dach został podziurawiony w 45 miejscach, powała przebita, a podłoga w izbie najbliższej podniesiona o 52 centimetry tak, że wszystkie nieraz gwoździe powyskakiwały. Na zwierciadle, które także nie wyszło bez szwanku, a wisiało na ścianie, są w dziesięciu miejscach ślady piorunu. Złoto z ramy zostało stopione i rozlało się po szkle w kształcie smug i sopli. Na pozłacanej stronie szkła piorun zatarł amalgamat i narysował dokładne kształty figury. Oprócz tego prof. Zenger przedstawił jeszcze kawałek innego zwierciadła, w które również piorun uderzył, i wyraził przekonanie, iż zwierciadła, o ile się zdaje, mają własność przyciągania piorunów.

— **Ze statystyki małżeńskiej.** Pewien statystyk londyński zebrał niektóre ciekawe daty ślubne sławnych ludzi. I tak: Shakespeare ożenił się mając lat 18, Dante, Franklin i Bulwer wstąpili w związki małżeńskie mając lat 24, Mozart, Burke i Walter Scott — mając lat 26, Washington, Napoleon I i Byron ożenili się w 27 roku życia, Rossini — pierwszy raz w 30, a drugi w 54 roku, Schiller i Karol Marya Weber — w 31, Hogarth, Peel i Wieland — w 32, Wordsworth — w 34, Arystofanes w 36, Wellington — w 37, Talma — w 39, Marcin Luter — w 42, Young — w 47, Swift — w 49, Buffon — w 55 i Goethe — w 57 roku życia.

— **Beczki papierowe.** Do licznych przedmiotów, oddawna już wyrabianych w Ameryce z masy papierowej (papier maché), jak koła do wozów, cegły, butelki itd., przybyły obecnie jeszcze beczki do piwa. Pewien mianowicie fabrykant z Newark otrzymał patent na wyrób takich beczek, które mają się równać wagą ogoła beczkom dębowym. Do fabrykacyi masy papierowej służy pewna roślina włóknista, rosnąca obficie między Jersey City a Newarkiem, a dotąd nie mająca żadnego zastosowania. Przy pomocy maszyny, obsługiwanej przez dwóch ludzi, fabryka ma dostarczać 600 beczek dziennie. Po wyjściu z formy beczki pokrywają się pewnym wernikiem antyseptycznym, który im nadaje wejrzenie porcelanowych. Beczki te łatwo się dadzą czyścić i nie ulegają gniciu. Jeżeli nadzieje te się ziszczą, gałąź ta przemysłu ulegnie znacznemu przewrotowi.

Z miasta i kraju.

— **Radca dworu Englisch** powrócił wczoraj z Wiednia i objął urzędowanie.

— **Gremium** urzędników Magistratu wszystkich dykasteryj składało pod przewodnictwem drugiego wiceprezydenta Dra Schmidta w dniu dzisiejszym podziękowanie prezydentowi Drowi Szlachtowskiemu, za wyjednanie znacznie polepszonego bytu materyalnego. Prezydent zwrócił uwagę, iż urzędnicy wytężoną, a rzetelną pracą wywdzięczyć się winni gminie za te ofiary materyalne.

— **Sekcya** piąta pod przewodnictwem p. prof. Dra Parenskiego i sekcya szkolna uchwaliły już swe budżety.

— **Połączone sekcye** ekonomiczna i prawnicza odbyły w dniu onegdajszym pod przewodnictwem wiceprezydenta Friedleina kilkugodzinną naradę w sprawie podkopu pod koleją przy ulicy Lubicz. Obecny na posiedzeniu prezydent Dr Szlachtowski przedstawił licznie zgromadzonym członkom dotychczasowy przebieg tej sprawy, która jeszcze przed dziesięciu laty poruszaną była, a nie doszła do skutku jedynie z powodu zbyt wygórowanych żądań, jakie kolej Karola Ludwika na gminę chciała nałożyć, pomimo bowiem, iż ówcześni delegaci gminy chcieli się do wykonania budowy tegoż podkopu przyczynić wcale poważną sumą 30,000 złr., kolej nakładała jeszcze gminie nieokreślone warunki i zobowiązania co do możliwego odszkodowania i wynagrodzenia sąsiednich właścicieli, którymby przez to dostęp do domów nieco utrudnionym został. Wskutek tego, jak niemniej i dlatego że rzeczony podkop, gdyby nawet wykonany został nie byłby znów tak bardzo dla publiczności dogodnym, brak bowiem miejsca zmusza do znacznego zagłębienia ulicy na stosunkowo krótkiej przestrzeni tak, iż dla pieszych musiałyby być prawdopodobnie urządzone schody i to w liczbie 26 na dół i tyleż do góry, cały podkop musiałby się bowiem mieścić na przestrzeni od rogu ogrodu pp. Wołodkowiczów aż do bramy browaru pp. Johnów — zaniechano wówczas dalszych rokowań z koleją.

Obecnie połączone sekcye postanowiły oświadczyć kolei Karola Ludwika, iż gmina gotową jest do podjęcia nanowo rokowań w tej sprawie.

Zdaje się jednak, że dobra wola kolei Karola Ludwika i założenie obszerniejszego placu około Warszawskiej rogatki na zesuwanie wozów usunęłyby prawie zupełnie złe, na które skargi zachodzą, gdyż główne przerwy w komunikacyi powodowane bywają przesuwaniem wozów, jakie po tej stronie dworca umieszczane bywają.

— **Krakowskie** Towarzystwo techniczne odbędzie w dniu 25 listopada b. r. posiedzenie, na którem między innemi przyjdą pod dyskusyę uchwały zarządu w sprawie delegata Tow. do komisyi wodociągowej, przedłożenie okazów nowego materyału budowlanego zwanego „Xylolithem i sprawa czasopisma technicznego."

— **Prezes Towarzystwa** strzeleckiego p. mecenas Dr Hajdukiewicz zaprosił wszystkich członków, by jak najliczniej wzięli udział w nabożeństwie u OO. Dominikanów w dniu 29 listopada 1889 r. za poległych w powstaniu listopadowem.

— **Książę Andrzej Lubomirski,** ordynat przeworski, nabył dobra Korczyn i Kruszelnica w Stryjskiem od bar. Poschingera, zamieszkałego w Bawaryi, za pośrednictwem kancelaryi adwokackiej Dra Wł. Lisowskiego. W dobrach tych są wielkie obszary pierwotnych lasów, a w Korczynie stacya klimatyczna, która we wschodnich częściach Karpat mogłaby się stać Zakopanem dla Lwowian.

Książę Adam Sapieha nabył dobra Cynków w Cieszanowskiem, będące w posiadaniu rodziny starozakonnej.

Również z rąk izraelickich w ręce chrześciańskie przeszły w ostatnich miesiącach dobra Wiewiórka i dobra Siemiechów w Tarnowskiem, oraz dobra Jasień w Bocheńskiem.

— **Składy** desek i materyału budowlanego w wielu miejscach nie odpowiadały przepisom bezpieczeństwa publicznego; jedynie skład największy, około 4000 sążni mający, a w olbrzymią ilość wszelkiego materyału drzewnego firmy Jakób i Józef Kohn, za rogatką Warszawską położony, zostający pod zarządem p. Pilcera, jako zupełnie zdala od budynków położony, nadto szynami kolejowemi z dworcem kolejowym połączony, odpowiadał tym wymogom, wskutek czego wypracował Magistrat przepisy w tym względzie obowiązywać mające, które w części przez sekcyę ekonomiczną zmienione i złagodzone zostały i wkrótce przedłożone zostaną do decyzyi Radzie miasta przez referenta r. m. Dra Stycznia. Niebezpieczeństwo grozi szczególnie w ulicy Starowiślnej, gdzie największa ilość drzewa się znajduje, a dla szczupłości placu wysoko i nieprzystępnie ułożonego materyału tak palnego jak deski i budulec.

— **Parowiec** krakowski odpłynął na zimowe leże, w miejsce przy ujściu Pszemszy do Wisły za Oświęcimem.

— **Śmiała kradzież.** Przez odryglowanie drzwi zamkniętych w mieszkaniu pp. K. i K. pod nrem 27 przy ul. Basztowej, skradli im niewiadomi sprawcy w nocy z 20 na 21 b. m. znaczną ilość przedmiotów, które wynieśli z mieszkania. Zawiadomiona o tem tutejsza policya zarządziła natychmiast śledztwo w tej sprawie i już tej samej nocy otrzymała zawiadomienie od naczelnika stacyi kolei w Dembicy, iż owe skradzione rzeczy zostały tam przytrzymane. Za sprawcami toczy się obecnie dochodzenie i o ile się dowiadujemy, już w tym względzie ślady złodziei wytropiono.

— **W ekspozyturze policyi** w Podgórzu znajduje się złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem. Zdaje się, że zegarek ten został komuś zrabowanym, gdyż ma wszko gwałtownie wygięte.

— **Ulanów** 18 listopada. Dla pogorzelców w Ulanowie wpłynęły na ręce nasze w czasie od ostatniego sprawozdania t. j. od 29 sierpnia b. r. do dnia dzisiejszego następujące ofiary, a mianowicie: Wydział powiatowy w Nisku złożył kwotę 100 złr., Redakcya *Czasu* ze składek 5 złr. 89 c., X. kan. Krukowski z Krakowa 3 złr., JE. Ignacy Zborowski z Krakowa 5 złr., p. Starowiejski z Bratkówki 2 złr., X. kan. Dr Józef Pelczar z Krakowa 5 złr., p. Władysław Jędrzejowicz z Chyżnego 2 złr., hr. Lanckoroński z Rozdołu 20 złr., razem 142 złr. 89 c.; łącznie z wykazanemi poprzednio wpłynęło 582 złr. 85 c.

Podając do publicznej wiadomości wynik dotychczasowych składek, dołączamy szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!" i zaznaczamy, że komitet ratunkowy widzi się potrzebą zniewolony spełniać jeszcze do końca roku swoje urzędowanie, prosząc Publiczność o miłosierdzie dla nieszczęśliwych.

Z komitetu ratunkowego dla pogorzelców.

X. *Józef Tereszkiewicz*, przew. komitetu ratunk. *Stefan Zabierzewski*, sekretarz.

— **Na budowę kościoła św. Trójcy** w Woli Rafałowskiej pod Rzeszowem zebrano w dalszym ciągu następujące składki: z kwesty uzyskano 368 złr. 36 ct., prócz tego ofiarowali: J. Marcinek, włościanin 36 złr., X. kan. J. Sobierajski 10 złr., X. M. Pawłowski, W. A. P. B. S. po 5 złr., X. J. Klimek 2 złr., X. dziekan gr. kat. w Leżajsku, XX. Szkocki, Gąsiorowski po 1 złr., XX. dekanatu nowosandeckiego składkę 19 złr. Nadto 87 kapłanów rzym. i gr. katolickich odprawiło 782 mszy św., za które stypendya ofiarowali na budowę tegoż kościoła. Ponieważ do sumy preliminowanej w kosztorysie na budowę kościoła jeszcze bardzo wiele brakuje, przeto Komitet uprasza najuprzejmiej wszystkich łaskawych dobrodziei o poparcie jego usiłowań, ażeby kościół gotowy na chwałę Bożą jak najprędzej mógł stanąć. Datki na ten cel przyjmuje przewodniczący Komitetu X. Jan Dobrowolski, pleban w Woli Rafałowskiej, poczta Rzeszów.

Wiadomości policyjne. Wczoraj wieczorem zarządziła tut. policya obławę za włóczęgami i indywiduami niebezpiecznemi dla cudzej własności, i przyaresztowała 75 osób, z tych odstawiła 14 do sądu karn. dla ukarania za wstręt do pracy, 25 oddała Magistratowi do wydalenia i dalszego zarządzenia, 3 umieściła w tut. szpitalu na kuracyę, zaś co do reszty wdrożyła dochodzenie przynależności.

Nekrologia.

Fortunat Pomian Racieski, urodzony w roku 1796, zakończył życie w d. 12 b. m. w Mogilnie, w powiecie grybowskim. W r. 1812 zaciągnął się do legionów, walczył pod Smoleńskiem, Moskwą pod Lipskiem. W r. 1831 służył pod dowództwem Ramorina, a od r. 1860 osiadł w Galicyi w domu swych krewnych, którym pomagał w gospodarstwie, zachowując umysł swobodny i humor do ostatniej chwili. Obywatele okoliczni i włościanie oddali ostatniemu Napoleończykowi ostatnią przysługę, zgromadziwszy się licznie na pogrzeb w d. 14 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 23go: *Oj kobiety, kobiety!* komedya w 3 aktach, Fr. Dumanoir.

W niedzielę 24go: Po raz 7-my: *Książę pan*, komedya w 3 aktach, Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We wtorek 26go: *Oj kobiety, kobiety!* komedya w 3 aktach, Fr. Dumanoir.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11\frac{1}{2}$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— **Dnia 21go listopada pochmurno; term. od 3·2 doszedł do 6·5 C. Barometr jeszcze wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 22go stan jego był 759 6 millim., term. —1·0 C. — Wiatr zachodni.**

— **W sobotę d. 23go listopada: śś. Klemensa i Lukrecyi.**

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. W jutrzejszem przedstawieniu wytwornej trzyaktowej komedyi Dumanoir: *Oj kobiety, kobiety!* główne role wykonają panie: Hoffmann, Sułkowska, pp. Lubicz, Rygier, Ruszkowski i Konopka.

Najbliższą nowością repertuarową będzie słynna *Pepa* Meilhaca i Ganderaxa z panną Kałużyńską w roli tytułowej.

Ze wznowień przygotywuje się prześliczną komedyę Blizińskiego: *Przezorna mama* i Augiera: *Zięć pana Poirier*.

Pierwszy odczyt popularny, urządzony tej zimy staraniem krak. „Tow. oświaty ludowej" odbędzie się dnia 24 b. m. w niedzielę o godz. 3 po południu w sali Gimnazyum św. Anny. Great attraction stanowić tym razem będzie zarówno osoba mowcy jak przedmiot. Mówić bowiem ma X. Dr Chotkowski prof. Uniw. Jagiell. na temat „Z dziejów męczeństwa narodu polskiego.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 23 listopada b. r. o godzinie 12—1 publiczny wykład dyrektora Muzeum narodowego, prof. Szkoły sztuk pięknych Władysława Łuszczkiewicza: „O harmonii barw ze szczególnem uwzględnieniem stroju i robót kobiecych".

Stanisław Bełza, Holandya. Z fotografią kolorowaną. Kraków, G. Gebethner i Ska. Oprócz dzieła znanego włoskiego podróżnika i pisarza E. Amicisa o Holandyi, które przed kilku laty wyszło w Warszawie w tłumaczeniu polskiem, nie mieliśmy dotychczas obszerniejszego opisu w języku polskim tego na wskróś oryginalnego i z wielu względów ciekawego kraju. P. Stanisław Bełza, adwokat warszawski, autor poprzednio już wyszłych opisów podróży do Norwegii, Danii, Szkocyi i Włoch, tudzież kilku innych prac naukowych, odbył w lecie b. r. nową podróż do Holandyi, a doznane wrażenia ułożył w spory tom, który obecnie czytelnikowi przedkłada. P. Bełza przejechał prawie przez całą Holandyę i kolejno przedstawia w barwnym, wielce urozmaiconym opisie obrazy miast, tudzież mieszkańców Amsterdamu, Zaandamu (znanego z pobytu cara Piotra W.), Alkmaaru, Helderu, Haarlemu, Zaandvoortu, Leydy, Haagi, Scheveningen, Delftu, Rotterdamu, Utrechtu. Autor nie pominął nigdzie szczegółów, mogących zająć czytelnika, a więc zwrócił uwagę na słynnych artystów-malarzy i malarstwo holenderskie w średnich wiekach, przedstawił dziwny dla obcego widok kraju, poprzerzynanego wzdłuż i wszerz kanałami rzecznemi ułatwiającemi komunikacyę, opisał produkcyę masła i słynnego sera holenderskiego, znane w całym świecie ogrody i olbrzymie organy Haarlemu, morze Haarlemskie, jedyne w świecie szlifiernie dyamentów w Amsterdamie, sławny uniwersytet w Leydzie, galerye obrazów w Amsterdamie i Hadze i t. d. Prócz tego miał autor sposobność przypatrzyć się zbliska życiu domowemu Holenderczyków i skwapliwie notował swoje spostrzeżenia tchnące prawdą i życiem. To też jego Holandyę śmiało polecić można każdemu uważnemu czytelnikowi, który chce poznać ten szczególny kraj i jego mieszkańców.

Revue de l'art dramatique zamieściła, jakeśmy to już wspominali, w dwóch zeszytach rozprawę Wład. Bognatowskiego o teatrze polskim. Autor, niewątpliwie pierwszy dzisiaj u nas znawca teatru, tak ocenia repertuar sztuk ludowych: „Urodzony z uczucia i z tendencyj dramat ludowy wygląda jak dziecko wychowane w zupełnem odosobnieniu, w zupełnej nieznajomości życia, w naiwności. Wojciech Bogusławski i Kamiński przedstawiają lud bohatera, ożywionego podmuchem patryotycznym; Korzeniowski imaginuje lud romantyczny; Gregorowicz kultywuje idyllę optymistyczną; Anczyc reaguje przeciw konwencyonalności poprzedników w studyach obyczajowych na wzór Mosenthala, za reminiscencyami Sonnwendhofa, stwarza on lud melodramatyczny; nakoniec Galasiewicz więcej nowoczesny wynajduje lud oportunistyczny. Nic tej literaturze nie brakuje prócz prawdziwego ludu, którego w przeciętnym typie chłopa literackiego poznać nie można... Lud, który miał swoich poetów, swoich socyologów, oczekuje jeszcze swojego obserwatora; prawdziwa poezya zeszła była do duszy ludu na wspaniałym dramacie Sowińskiego: *Ukraina*; pod względem obserwacyi wystąpili świeżo z poważną pracą Ulanowicz i Szczepański w dramacie: *Na ojcowiznie*. Badają oni psychologię chłopa w jego świecie właściwym, niejako autonomicznym, niezależnie od stosunków z właścicielem, z proboszczem, z nauczycielem, czyli poza sferą właściwej socyalnej kwestyi; połączenie obserwacyi z poezyą da nam prawdziwy dramat ludowy.

Wspomniany powyżej dramat *Na Ojcowiznie*, nagrodzony w Warszawie na konkursie im. Żółkowskiego, będzie po raz pierwszy przedstawiony we Lwowie, w grudniu br.

Świat wydał ten dramat w dodatku jako rękopism.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— J. Wł. Dawid: „Szkice psychologiczne." Warszawa, nakład księgarni T. Paprockiego i Sp.

— „Kwestya mieszkań" napisał Adolf Suligowski. Warszawa, główny skład w księgarni Gebethnera i Wolffa.

— Gabryela Leszczyc Radolińska: „Alma." Poemat w 2 częściach, pisany we Włoszech 1883 r. Warszawa, Gebethner i Wolff.

— Stanisław Bełza: „Holandya." Z fotografią kolorowaną. Kraków, G. Gebethner i Spółka.

— „Kalendarz katolicki na rok zwyczajny 1890," wydany przez „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra." Cieszyn, nakład E. Feitzingera.

— „Powszechny kalendarz polski na rok zwyczajny 1890." Rocznik 16. Cieszyn, nakład E. Feitzingera.

— „O pijaństwie." Odczyt X. X. Michejdy. Cieszyn, nakład E. Feitzingera.

— Ostoja: Nowelle. Treść: Miłość babuni. Zły duch. Złota rybka. Scyzoryk. List. Z krainy duchów. Z moich stron. Nowa łódź. Z przedmową Dra P. Chmielowskiego. Warszawa, nakład księgarni T. Paprockiego i Sp.

— Bolesławicz: „Teatrzyk dla młodzieży." Lwów, nakład redakcyi *Małego światka*.

— „Seidel's kleines Armee-Schema". Dislocation und Eintheilung des k. u. k. Heeres, der k. u. k. Kriegsmarine, der k. u. k. Landwehr und der k. ungar. Landwehr. Wien, L. W. Seidel & Sohn.

— „One". Zbiór nowel przez Gabryelę Zapolską. Warszawa, nakład księgarni J. Paprockiego i Sp.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 21 listopada.

Zaciekawienie budziła dzisiejsza rozprawa, miał być bowiem przesłuchiwany artystyczny kierownik, jak się sam nazywał, dusza interesu emigracyjnego, pseudo starosta, Löwenberg.

Zanim przyszło do jego przesłuchania, zażądał obrońca Dr Daniel na wstępie rozprawy, aby trybunał uwolnił na kilka dni oskarżonego Markusa Schaumanna, który pragnie być w domu dla prowadzenia interesu — a na pobyt w Wadowicach nie pozwalają mu środki utrzymania. Sprzeciwił się temu prokurator Dr Ogniewski; za przykładem Schaumanna żądaćby mogli urlopów inni oskarżeni, środki zaś utrzymania ma Schaumann, pobiera bowiem 40 centów dziennie z funduszu inkwizycyjnego.— Trybunał poweźmie w tej sprawie uchwałę. — Z oskarżonych zachorował Em. Laufer.

Przewodniczący p. Lipka kończy przesłuchanie Herza badaniem co do prowizyj, pobieranych z ajencyi przez różnych ekspedyentów hamburskich.

Przewodniczący: Laufstein (jeden z ekspedyentów) brał prowizyę?

Herz: Nie wiem o tem. Löwenberg wyjaśni.

Przewodniczący: Braliście 400 złr. miesięcznie od Ballina; Klausner znów osobno brał 50 fenigów od głowy, tak że wy wspólnicy nie wiedzieliście, od Friesa i firmy Spiro. Wy płaciliście im i od nich znowu pobieraliście.

Herz: Pobieraliśmy za tak zwanych *Anschluss-Passagier*.

Przewodn. (do Klausnera): Panie Klausner, jak to było z owemi 400 złr. od Ballina?

Klausner: Był czas, gdy było mało wychodźców, że my nic nie mieli dochodu z owych 10 marek prowizyi; przekonał się o tem z ksiąg Ballin i płacił nam za to początkowo 400 złr., a potem 300 złr., ja brałem 50 fenigów nie prowizyi, ale był to zwrot moich kosztów podróży do Hamburga i kosztów założenia ajencyi.

Przewod.: Ale cóż, kiedy on pisze, że to tajemnica między nim a panem i że gdyby Herz udawał że wie, toś mu pan miał nie wierzyć, bo na prawdę nic nie miał wiedzieć.

Klausner: Herz wiedział; nic za plecami nie robiłem.

Na tem się kończy przesłuchanie Herza. Przewodniczący przywołuje Löwenberga. Idzie nieśmiało — zdaje się, że ma słaby wzrok, co chwila bowiem wykonuje ruch głową, jak gdyby usiłował jakiś przedmiot lepiej zobaczyć, a czyni to, aczkolwiek nosi okulary. Krótko strzyżone włosy, gruby tłusty kark, twarz czerwona, pospolita. Wrażenie wywiera na nim widocznie poważna chwila stawania przed sądem; ręce jego drżą formalnie i słowa z trudnością tylko wypowiada, tak, że trudno je w pobliżu nawet zrozumieć. Odpowiedzi jego, to istny chaos, a przytem idą tak opornie, że słowo za słowem z ust jego wydobywać trzeba. Przytem mówi źle po polsku — niektórych słów nie rozumie. Słowem, ten, przed którym drżeć mieli wychodźcy; ten, co rządził i trząsł słynną ajencyą, co nawet podobno w śledztwie jeszcze miał wiele energii, dziś stoi jak trusia, trzech zliczyć nie umie. Nosi się po europejsku, nie wykwintnie, ale dostatnio.

Przewodn. (wskazując na stołek): Niech pan zajmie miejsce.

Löwenberg: Tymczasem mogę stać.

Przewodniczący objaśnia go, że jest oskarżony o oszustwo, o gwałt, czynne obrażenie, pogróżki, ograniczenie wolności osobistej wychodźców, o przekupstwo urzędników, o popieranie i powodowanie dezercyi, wreszcie, co wyłącznie jego dotyczy, że udawał publicznego urzędnika, starostę, w zamiarze wyrządzenia szkody. Cóż Pan na to?

Löwenberg: Niewinny całkiem jestem.

Przewodn.: Kiedy powstała ajencya w Oświęcimiu i dla jakiego Towarzystwa?

Löwenberg nie może zrozumieć pytania. Po objaśnieniu mówi, że najpierw dla Tow. „Cunard," a potem dla „Hapagu." (Wydobywa zwitek papierów; przyczem przeprasza bardzo, że mu wyrazów brakuje i że „słaby po polsku").

Przewodn.: Jak się to stało i co było powodem, że pan przystąpiłeś do spółki ajencyjnej w Oświęcimiu?

Löwenberg: Klausner przyjechał do nas, bo wiedział, że my już pierwej prowadzili ajencyę. Naprzód muszę powiedzieć, Wysoki Sądzie, że to nieprawda, co nam zarzuca akt oskarżenia, że od r. 1882 zajmowaliśmy się emigracyą. W r. 1883 szwagier mój urządził handel nierogacizną w Steinbruch i ja tam pojechałem jako *Geschäftsführer*. Na to składam dowód. (Wydobywa świadectwo policyi i oddaje przewodniczącemu). W r. 1886 byłem w Wiedniu. (Przedkłada drugie świadectwo).

Przewodn.: Co było powodem, że pana Herz zaangażował do spółki?

Löwenberg: Ja zawsze należałem do tych interesów, co Herz robił, przystąpiłem i do tego.

Przewodn.: Jak zysk miał się dzielić?

Löwenberg: Jeszcze nie zaczęli prowadzić ajencyi, a ja powiedziałem, że sami nie możemy tego robić, bo tu są Landau i Landerer, którzy prowadzą interes emigracyjny, więc choćby Klausner dostał koncesyę, to pasażerów nie będzie. Dlatego mówiłem, żeby wziąść do spółki Landaua i Landerera. Na to Klausner przystał i my zrobili ugodę.

Przewodn.: Jak zysk miał się dzielić?

Löwenberg: Klausner miał brać $\frac{1}{3}$ część, my $\frac{2}{3}$. Jeszcze nie był handel, a już byli niekontenci spólnicy, że tylko po $\frac{1}{6}$ mają dostawać i musieliśmy zrobić ugodę, że wszyscy do równych części będą należeć.

Przewodn.: Czy miał który z wspólników jakie osobne przywileje, prerogatywy?

Löwenberg powiada, że nie rozumie, co to znaczy „prerogaty."

Na pytania odpowiada dalej, że każdy ze wspólników wiedział, co się w kancelaryi dzieje, że Klausner (wbrew temu, co powiedział) często, co poniedziałek przyjeżdżał i zostawał do czwartku, a nieraz i przez sobotę, że wówczas przeglądał księgi, był przy wydawaniu kart; potwierdza też, że na końcu miesiąca obliczenie odbywało się przy udziale wszystkich wspólników, a jak obliczyli się, to dzielili zyskiem i wysyłali prowizyę do Hamburga.

Przewodn.: Sprzedawaliście karty. Dla którego Towarzystwa robiliście to wówczas, gdy mieliście koncesyę na „Cunard," a zanim otrzymaliście jeszcze na „Hapag"?

Löwenberg: Dla Cunarda. Ale także zbuntowani wtedy zostali — *wild gemacht* — przez konkurentów, t. j. ekspedyentów niemieckich Tow. żeglugi i nie chcieli na „Cunard" jechać angielskim *schiffem*. Trzeba było jechać i naprawić sprawę w Hamburgu. Wtedy odbyła się narada „Cunardu" z „Hapagiem."

Przewodn.: Pan i Klausner byliście w Hamburgu?

Löwenberg: Ja, Klausner i Landau. Tam my się zeszli z reprezentantami „Cunardu," „Hapagu" i ze Spiro. Oni uradzili, żeby posyłać na „Hapag" tych, co chcą jechać niemieckim *schiffem*. Ekspedyowali my na „Cunard."

Przewodn.: Pokazuje się, że wy ekspedyowali na „Hapag," nie na „Cunard."

Löwenberg: Z „Hapagiem" nie mieli my rachunków. Spiro odbierał wychodźców; nas nie obchodzi, którym okrętem ekspedyował wychodźców.

Przewodn.: To nie zbrodnia, tylko przekroczenie ustawy przemysłowej, że wysyłaliście wychodźców bez koncesyi na „Hapag." My tu mamy szereg listów, które będą odczytane i udowodnią, że „Cunard" nie zrzekł się odbierania wychodźców.

Zaczyna się przesłuchanie na bardzo ważny punkt oskarżenia, mianowicie, że ajencya hamburska pobierała od wychodźców ceny za okręty pocztowe „Hapagu," droższe o 10 marek, a wysyłała ich gorszemi okrętami „Unionu," tańszemi o 10 i w ten sposób przyprawiła wychodźców o szkodę 32.105 marek.

Przewodn.: Jaka jest różnica między okrętami „Unionu" a „Hapagu?"

Löwenberg: Że „Hapag" wygodniejszy, a „Union" nie ma kajut, tylko pośrednie miejsca i o 4—5 dni dłużej jechał, ale miał i takie okręty, co tak samo jak „Hapagu" za 12 dni dobijały do Ameryki.

Przewodn.: Jaka dalsza różnica?

Löwenberg: Dla nas żadna, my pobierali jednę cenę na „Union" i „Hapag."

Przewodn.: A w Hamburgu jakie były ceny?

Löwenberg: W Hamburgu były „Uniony" o 10 marek tańsze. Gdy „Hapag" kosztował tam 100 marek, to „Uniony" 90 marek.

Przewodn.: Więc można było nabyć taniej karty w Hamburgu, niż u was?

Löwenberg: My mieli tylko jednę cenę; my wiedzieli, że „Unionu" okręty były kupione przez „Hapag," że „Union" to tylko nazwa znana w kilku krajach.

Przewodn.: Czy na „Union" sprzedawaliście karty po tańszej cenie?

Löwenberg: My jednę cenę mieli. Jak my widzieli, że kto biedny i ostatni grajcar wydaje, to my powiedzieli mu, żeby czekał, aż ludzie się oddalą i wtedy sprzedawali my o 10 marek taniej i nieraz jeszcze 4—5 marek dołożyli, żeby miał z czego żyć.

Przewodn.: W śledztwie zeznałeś pan, że w Oświęcimiu i Hamburgu były jedne ceny.

Löwenberg: Ja kiepsko mówię po polsku, to nie rozumiałem, o co mnie pan sędzia pytał. Jak byli biedni wychodźcy, to my im rachowali o 10 marek mniej. Hamburgowi podawaliśmy zawsze jedną cenę.

Przewodn.: Ja pana rozumiem i pan mnie rozumiesz, więc w śledzwie zrozumienie się także było możliwe. Zresztą zeznania swoje pan motywowałeś i utrzymywałeś, że wychodźców nie wysyłaliście na „Union" tylko na „Hapag."

Löwenberg: Tak.

Dalszych badań nie będę powtarzał. Zeznania Löwenberga trzymają się uporczywie tego, że ajencya nie znała różnicy między rzeczonemi okrętami i że Hamburgowi odsyłała w pełnej wysokości pobrane kwoty; że wysokość cen pobieranych mieli wskazaną przez ekspedyentów; że wreszcie wychodźcy sami nieraz jechać chcieli „Unionem" we środę, by nie czekać na „Hapag" odchodzący dopiero w niedzielę, mianowicie wychodźcy, którzy przybyli do Hamburga w poniedziałek, a zatem byliby zmuszeni czekać blisko tydzień.

Przewodniczący na żądanie prokuratora okazuje i objaśnia pp. przysięgłym księgi kopijne

ajencyi. z których widać, że ajencya dyrygowała wychodźców na okręty „Unionu" i wymieniała nawet nazwy okrętu.

Przewodn.: Pan nie możesz wytłomaczyć, dlaczego pisaliście „Marselle" (nazwa okrętu „Unionu"). Co to miało za znaczenie?

Löwenberg: Dla mnie żadnego, my nie dyrygowali.

Przewodn.: Po coście na listach pisali datę i okręt? P. Klausner może wyjaśni?

Klausner (rozdrażniony): Czemu pan nie mówi, panie Löwenberg, przecież pan wie. Jakie to wrażenie robi! Panowie przysięgli nie rozumieją nic, Trybunał nie rozumie, nawet ja nie rozumiem. Niech pan jasno się tłumaczy, lepiej po polsku, niż po niemiecku.

Przewodn.: Niech pan nauk nie daje. My rozumiemy, co Löwenberg mówi. Co innego to, że nie chce powiedzieć.

Löwenberg: Ja wszystko chcę powiedzieć.

Po pauzie o godz. 11ej objaśnia dalej p. przewodniczący księgi kopijne przysięgłym, wśród czego Löwenberg mówi, że nie wiedział, iż w Hamburgu wysyłają „Unionem" tych wychodźców, co mają karty na „Hapag", nie wiedzieli z początku.

Przewodn.: Wyście już w r. 1887 wiedzieli. Nic się panu nie udaje.

Następnie badanie co do oszustwa na różnicy kursu. Prof. Dr Rosenblatt przedkłada zażądane przez obronę, a w tej chwili pocztą nadesłane poświadczenie giełdy wiedeńskiej, które ma udowodnić, iż przypuszczenia aktu oskarżenia co do kursu marek opierają się na błędnej podstawie, i był faktycznie kurs wyższy.

Prokurator Dr Ogniewski sprzeciwia się odczytaniu tego aktu, aż nadejdzie żądane przez trybunał poświadczenie od giełdy wiedeńskiej.

Gdy obrońca prof. Dr Rosenblatt obstawał przy swojem żądaniu, dlatego aby już teraz można mówić o tej sprawie na faktycznej podstawie, przewodniczący oświadczył, iż trybunał poweźmie uchwałę.

Löwenberg twierdzi, iż na kursach nic nie zyskiwali i tylko tyle brali, ile kurs wynosił. Pomyłki, jak urzędnicy czyni z ażiem przy złocie.

Przewodn.: Wy złotem płacili?

Löwenberg: Nie, markami.

Przewodn.: Ależ takie rzeczy pan gadasz.

Löwenberg: Von kaufmännischem Stande.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godz. 1-szej dalszem przesłuchiwaniem oskarżonego Löwenberga.

Przewodniczący bada Löwenberga w sprawie wysyłania wychodźców via Mysłowice bez pieniędzy, choć władze pruskie, jako warunek przepuszczania wychodźców przez granicę postanowiły, aby każdy z nich miał najmniej 400 marek.

Oskarżony odpowiada, że informował o tem wychodźców, zaznaczając zarazem, że jeżeliby chcieli jechać na Czechy przez Kolin, Drezno, Berlin, którą to drogą wprawdzie podróż więcej kosztuje, nie potrzebowaliby wykazywać, że posiadają najmniej 400 marek.

Przewodn.: Ale ludzie bez funduszów mimoto jechali na Mysłowice.

Oskarżony: Z listu Spiry, który później odczytam, wynika, że karty okrętowe w Hamburgu były o 5 marek tańsze niż u nas — *Platzgeschäfty* tamtej ajencyi.

Oskarżony: Ja jestem kupiec, o tem nie mówię, wiem, że tej i nie nakłaniałem; kto chciał kupić, ten u nas kupował.

Przewodn.: Więc pan o tem wiedział?

Oskarżony: Ja nie wiem z pewnością — ja nie rozumiałem, co p. przewodniczący powiedział.

Przewodn.: Mówiłem po niemiecku.

Oskarżony: Ja w ogólności nie jestem w stanie wiedzieć.

Przewodn.: Oskarżony odwołuje, że karty w Hamburgu nie były tańsze, ale kosztowały też 110 marek.

W dalszym ciągu przesłuchiwania przyznaje oskarżony, że Iwanicki był z ajencyą w „stosunku", to znaczy, że od tejże za każdego od niego wysłanego wychodźcę otrzymywał od „głowy" 70 ct.

Przewodn.: A nie był on wam pomocny w ajencyi w inny sposób?

Oskarżony: On tylko tłomaczył wychodźcom, że u nas wszystko „sprawiedliwie".

Przewodn.: Kto składał się z wychodźcami?

Oskarżony: Ja sam nie wiem.

Przewodn.: Mówił pan o Iwanickim Klausner?

Oskarżony: Mówił, że Iwanicki żądał prowizyi.

Przewodn.: Jak wypłacaliście Iwanickiego i innych?

Oskarżony: Klausner co miesiąc zliczał prowizye według „głów".

Przewodn.: Czy rachunki miesięczne były wobec wszystkich panów prowadzone?

Oskarżony: To, co miesięcznie miano wypłacać spisywał Guttmann, pieniądze kładłem do koperty i dawałem Guttmannowi.

Przewodn.: Ależ niech pan usiądzie. Prawo nie ma nic przeciwko temu.

Oskarżony: Ja wolę stać, nie mam cierpliwości do siedzenia.

Przewodn.: A Srokowski dostawał?

Oskarżony: Nie wiem, kto dla niego żądał.

Przewodn.: A Kostecki, nadstrażnik skarbowy?

Oskarżony: Za to, że pokazywał, gdzie nasza ajencya.

Przewodn.: Schöner w Suchej też? prawda? O Wassenbergu mówił pan w śledztwie, że to był straszny człowiek, który mógłby szkodzić Tow.

Oskarżony: Ja nie wiem, nie pamiętam...

Przewodniczący oświadcza, że Löwenberga oskarża nadto prokuratorya o gwałty publiczne — wymuszanie, zamykanie, nawet policzkowanie.

Osk. To nie prawda; ludzie przed nami rzucali się na kolana, dziękując, że się dostali do naszej ajencyi, bo my wypytywali się, czy ich ajenci nie skrzywdzili; a jeżeli tak, to wpływaliśmy na nich, aby krzywdę naprawili.

Przewodn. A nic pan o gwałtach nie słyszał?

Osk. Nie, tylko krzyki furmanów: ho, ho, ho!

Przewodn. W śledztwie inaczej pan zeznawałeś. Mówiłeś pan, że jak Eikemajer i Löw pod firmą Zwillinga otworzyli ajencyę, to zaczęły się gwałty, ludzie Bremy nawet nam w kancelaryi drzwi wybili, a Zeitinger mówił, że komu brzuch rozpruje.

Löw. Ja nie wiem, ja byłem oskarżony.

Przewodn. A nie zamykaliście w chlewach i piwnicach?

Osk. To nie były chlewy, to nie była piwnica.

Przewodn. A list pański do Klausnera mówi o piwnicach.

Osk. To tak: gdybym wiedział, że ten list będzie tu czytany, nie napisałbym „piwnica", ale „suteryny". Zresztą niech wysoki Trybunał i przysięgli pojadą do Oświęcimia to zobaczą. Bardzo proszę!

Przewodniczący pyta oskarżonego, czy to jest prawda, że on dla siania postrachu między wychodźcami udawał starostę.

Osk. Löwenberg: To denuncyacya! tak! — wysoki trybunale, panowie przysięgli... Nie prawda... Ja coś o tem słyszałem! ale sam śmiałem się z tego. Ja dzieckiem nie jestem, bym się ubierał w mundur... Ja co tydzień byłem w Wiedniu od piątku do środy — więc ja miałem być starostą od środy do piątku, a potem nie!.. Ja miałem być starostą?.. Ja nie umię mówić... (ogólny śmiech).

Zarzut, że popisowych nakłaniał do dezercyi, odpiera Löwenberg stanowczo.

Przewodniczący stara się tę sprawę wyjaśnić wykazami w księgach ajencyi i w tym też celu porównuje te księgi z nadesłanemi od ministerstwa wojny wykazami dezerterów w czasie istnienia ajencyi — poczem o godz. 3½ odracza posiedzenie do jutra na godzinę 9.

Telegram „Czasu".

Wadowice 22 listopada. Ministerstwo sprawiedliwości przyznało sędziom przysięgłym po 3 złr. dziennych dyet, począwszy od dnia 14 listopada.

Dział ekonomiczny.

Stacya kolei państwowej Kalwarya została przez Namiestnictwo tymczasowo ustanowioną jako stacya na kolejach państwowych do ładowania i wyładowywania transportów przeżuwaczy, oraz mięsa surowego z bydła, owiec, cieląt i kóz.

Jeneralna dyrekcya kolei Karola Ludwika przesłała dziennikom wiedeńskim komunikat w sprawie taryfy towarowej, obecnie na tejże kolei obowiązującej. Komunikat ten ma wyraźną tendencyę skompromitowania uchwały naszego Sejmu, żądającej upaństwowienia tej kolei ze względu na krzywdzące naszych producentów, wygórowane i wyższe od pobieranych na innych kolejach taryfy towarowe. Spodziewamy się, że pp. posłowie, którzy tak gorliwie zajmowali się sprawą taryfową kolei Karola Ludwika i wykazywali, że pobierane przez tę kolej opłaty przy przewozie towarów są wyższemi od opłat przez koleje państwowe, będą nam wdzięczni, że podając ten komunikat jeneralnej dyrekcyi kolei Karola Ludwika, podamy im zarazem sposobność sprostowania dat w tym komunikacie zawartych. Ów komunikat tak opiewa: „Szanowna Redakcyo! Ponieważ ci panowie, którzy świeżo w Sejmie galicyjskim wnosili skargi przeciw taryfom przez kolej Karola Ludwika pobieranym, i przy tej sposobności nie uznali potrzebnem wejść w szczegóły przepisów taryfowych, jesteśmy zmuszeni stwierdzić: 1) że udział kolei Karola Ludwika w zbożu w galicyjskim obrocie wywozowym wynosi 2 ct. od tonny i kilometra i jest równym z udziałami kolei państwowej, kolei północnej i austro-węgierskiego Staatsbahnu, a zaś niższym od udziału, a względnie od jednostkowej taryfy, pruskich kolei państwowych; 2) że w stosunku do opłat taryfowych koncesyą kolei przyznanych pobiera obecnie kolej Karola Ludwika w lokalnym obrocie opłaty niższe w zbożu o 60 prct., w drzewie o 56 prct., w spirytusie o 32 prct., w węglu o 46 prct., w nafcie o 52 prct. i w bydle o 72 prct."

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 22-go listopada.

Stałe usposobienie w handlu zbożowym utrzymuje się bez przerwy, ponieważ wobec szczupłych zapasów, konkurencya sprzedających jest ograniczona, podczas gdy odbyt nietylko na miejscowe potrzeby, ale w pewnej części i na wywóz, zaczyna się ustalać.

Ceny nie doznały dzisiaj dalszej zwyżki, lecz zarówno celne jak średnie gatunki, były poszukiwane.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·35 złr.; za czerwoną od 9·— do 9·40 złr., za żółtą od 8·90 do 9·30 złr.; za żyto od 7·90 do 8·10 złr.; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·75 złr.; na paszę od 6·80 do 7·25 złr.; za owies od .— do —.— złr.;— groch od 8. — do 10 — złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 22 listopada. (Ze sejmu). Przed przystąpieniem do wyboru trzech członków Wydziału krajowego z całego sejmu, na życzenie Sanguszki odroczono posiedzenie celem porozumienia się co do porządku głosowania. — Romańczuk imieniem swych przyjaciół politycznych oświadcza, iż oni głosować będą najprzód za swym kandydatem Sawczakiem i prosi wszystkich życzliwych, aby z nimi głosowali.

Po godzinnej przerwie oświadcza Męciński imieniem licznego koła przyjaciół politycznych, że głosować będą w dwóch pierwszych głosowaniach za tymi kandydatami, którzy już dawniej w Wydziale zasiadali, a mianowicie w pierwszem głosowaniu za Wereszczyńskim, a w ostatniem za Sawczakiem.

Golejewski oświadcza w imieniu dzikich, że głosować będą na wszystkich trzech członków zasiadających obecnie w Wydziale.

Przy pierwszem głosowaniu na 128 głosujących wybrany członkiem Wydziału krajowego Wereszczyński 68 głosami, — Sawczak otrzymał 54 głosów, Hoszard 6.

Przystąpiono do drugiego wyboru. Marszałek oświadczył, iż wstrzymuje się od głosowania. Na 128 głosujących wybrany został członkiem Wydziału krajowego Hoszard 70 głosami; Chrzanowski otrzymał 57 głosów; 1 kartka była biała.

Przy trzecim wyborze głosowało 127 posłów. Członkiem Wydziału krajowego wybrany został Sawczak 101 głosami; Chrzanowski otrzymał 24 głosów, dwie kartki oddano białe.

Zastępcą członka Wydziału krajowego (Wereszczyńskiego) wybrany Antoni Wodzicki 62 głosami na 123 głosujących; Rayski otrzymał 54 głosów, reszta głosów rozstrzelona.

Zastępcą członka Wydziału krajowego (Hoszarda) wybrany Władysław Koziebrodzki 81 głosami na 121 głosujących; Trzecieski otrzymał 37 głosów, reszta głosów rozstrzelona.

Zastępcą członka Wydziału krajowego (Sawczaka) wybrany został Wincenty Gnoiński 83 głosami na 121 głosujących; Romańczuk otrzymał 35 głosów, reszta głosów rozstrzelona.

Po skończonych wyborach odroczono posiedzenie do wieczora. Rozpocznie się ono o godzinie wpół do 8.

Wiedeń 22 listopada. Cesarzowa i dwór spędzą święta Bożego Narodzenia w Wiedniu.

Buda-Peszt 22 listopada. Po wczorajszych debatach zyskuje na pewności przypuszczenie, że Tisza postanowił ustąpić lecz dopiero po wykonaniu całego obszernie wytkniętego programu.

Wskutek ułatwień podatkowych powstało już na Węgrzech 10 nowych cukrowni.

Belgrad 22 listopada. Dnia 17 b. m. przybyło do Serbii 2017 wychodźców czarnogórskich; druga partya licząca 1500 głów jest w drodze.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 listopada. *Wiener Ztg* ogłassza, iż suplent gimnazyum państwowego w Nowym Sączu X. Nowicki zamianowany został rzeczywistym nauczycielem rzymsko-katolickiej religii w tymże zakładzie.

Wiedeń 22 listopada. Dzisiaj o godz. 10-tej z rana przybył tutaj *incognito* następca tronu rosyjskiego i powitany został na dworcu przez ks. Łobanowa i personal ambasady. Carewicz był na śniadaniu w ambasadzie, a następnie odprowadzony na dworzec kolei północnej przez ks. Łobanowa i członków ambasady, wyjechał o godzinie 11 min. 45 w dalszą podróż do Rosyi.

Dzienniki stwierdzają wiadomość o zamianowaniu Rinaldiniego namiestnikiem Tryestu.

Praga 22 listopada. Wczoraj odbyły się wybory ściślejsze do Rady gminnej. Pierwsze ciało wyborcze Nowego Miasta wybrało sześciu Staroczechów; trzecie ciało wyborcze Nowego Miasta trzech Młodoczechów i dwóch Staroczechów; trzecie ciało wyborcze Starego Miasta wybrało kandydata stronnictwa młodoczeskiego. Niemcy uczestniczyli tylko w wyborach pierwszego ciała wyborczego Nowego Miasta.

Wniosek postawiony w sprawie zaprowadzenia cła odwetowego wobec niemieckich ceł zbożowych, przekazany został przez sejm komisyi gospodarstwa krajowego. Następnie sejm rozpoczął i zakończył bez zajść ogólną dyskusyę nad budżetem krajowym. Dzisiaj odbywa się dyskusya szczegółowa nad tymże przedmiotem.

Berlin 22 listopada. Cesarz Wilhelm nadał kapitanowi Wissmannowi charakter majora.

Wczoraj popołudniu przyjmował cesarz na audyencyi prezydyum parlamentu i łaskawie rozmawiał ze wszystkimi członkami. Według wiarogodnych informacyj w rozmowach tych nie poruszano kwestyj politycznych. Audyencya trwała około 15 minut.

Paryż 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych zwalczał Rouvier wniosek Leydeta, dotyczący zniesienia monopolu na fabrykacyę zapałek. Porządek dzienny Rochego, przyznający rządowi bezpośrednie wykonywanie rzeczonego monopolu, odrzucony został 312 głosami przeciw 236, poczem 292 głosami przeciw 232 przyjęto pierwszy artykuł wniosku Leydeta. (Poruszenie na sali).

Zaprzeczają wiadomości, iż Maujan złożył swój mandat.

Marsylia 22 listopada. Przybył tutaj arcyksiążę Rainer i zachowując *incognito* wyjedzie dzisiaj do Barcelony.

Londyn 22go listopada. Według informacyj z wiarogodnego źródła królowa osobiście otworzy sesyę parlamentu.

Do ministerstwa spraw zagranicznych nadszedł telegram z Zanzibaru, stwierdzający przybycie Stanleya i Emina baszy do Mpwapwa.

Rzym 22 listopada. Według oficyalnych wykazów import wynosił w 10 pierwszych miesiącach 1889 roku 1 miliard 96 milionów (nie licząc szlachetnych kruszców), co się równa powiększeniu dochodu o 126 milionów. Eksport wynosił 740 milionów, t. j. podwyższył się o 16 milionów w porównaniu z odpowiednim peryodem zeszłego roku.

Mesyna 22go listopada. Statek krzyżujący „Vespucci" otrzymał rozkaz odpłynięcia do Rio de Janeiro, dokąd wysłany zostanie także drugi statek, a to w celu niesienia pomocy mieszkającym w Brazylii Włochom, gdyby tego okazała się potrzeba.

Belgrad 22 listopada. Metropolitę Michała odwiedził wczoraj z powodu imienin jego król Aleksander, któremu towarzyszył rejent Ristić. Królowa Natalia i wiele innych osobistości złożyło wczoraj powinszowanie metropolicie.

Od Administracyi „Czasu".

Dla pogorzelców w Świątnikach nadesłał korpus oficerów 13 pułku piechoty 25 złr.

Dla pogorzelców Bobowy nadesłały parafie: Bestwina 4 złr, Morawica 11 złr.

Dla wyjątkowej nędzy (ul. Basztowa) nadesłano pod lit. N. N. z Drezna 4 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Sprawozdanie z loteryi fantowej i podziękowanie.

Ogólny dochód z loteryi fantowej, urządzonej d. 17 listopada br. na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie razem ze składkami na ten cel ofiarowanemi w kwocie 76 złr., wynosi 954 złr. 22 ct., wydatki zaś na najem sali, za muzykę, służbę, przybory loteryjne i podatek 172 złr. 10 ct., czysty dochód więc stanowi suma 782 złr. 12 ct. Z tej kwoty złożono na rzecz domu schronienia na książeczkę Kasy Oszczędności 600 złr., na zakupno nowych książek do biblioteki i na oprawę przeznaczono resztujące 182 złr. 12 centów.

Dzieląc się szczęśliwą wiadomością świetnego rezultatu loteryi, składam w imieniu Wydziału Stowarzyszenia Nauczycielek najserdeczniejsze dzięki wszystkim tym osobom, które swą ofiarnością i gorliwą pracą przyczyniły się do urządzenia loteryi. Przedewszystkiem zaś JW. p. Zofii Wołodkowiczowej, będącej poniekąd inicyatorką naszej loteryi, gdyż nadesłaniem bardzo cennych i licznych fantów dała początek i przysporzyła najznaczniejszy fundusz. W ostatnich chwilach nadesłali: Pani Zborowska 10 złr., mecenasowa Rosenblattowa 5 złr., dyrektorowa Kolosvary 2 złr., p. Bizański 12 wielkich fotografij, p. Fenzowa różne fanty, p. Wł. Bojarski zegar i p. Aureliusz Florer kilkadziesiąt fantów.

Niepodobna nam wyliczać wszystkich hojnych i chętnych ofiarodawców, którzy zaopatrzyli zarówno stoły loteryjne, jak podwieczorkowe, ale trudno się powstrzymać od wymienienia nazwisk pań i panien, biorących udział zarówno w przygotowawczych zajęciach, jak w samej loteryi, a mianowicie: JW. prezydentowej Szlachtowskiej, JW. hr. Morstinowej, prof. Czernowej, panien: Ciechanowskich, Czyrniańskiej, prof. Dargunowej, pp.: Henrykowej Feintuchowej, Faustynowej Jakubowskiej z córką, panien Jasińskich, prof. Kasparkowej z córkami, pani Kasznicowej z córką, Czesławowej Kieszkowskiej, panny Kieszkowskiej, pp. Listowskiej, Lutostańskiej, prof. Łuszczkiewiczowej z córkami, Mazarakowej, Miłkowskiej, Oczapowskiej, Paszkowskiej z córkami, Zofii Pochwalskiej, Ponikłowej, panny Rosnerówny, pani Seferowiczowej, panien Siedleckich, pp. prof. Sokołowskiej, prof. Straszewskiej, prof. Stopczańskiej z córkami, Witowskiej, Woźniakowskiej z córką, panny Wrońskiej, pp. starościny Zborowskiej z córkami, prof. Zakrzewskiej, panien Zienkowicz. Najserdeczniejsze podziękowanie śmiem zakończyć prośbą, aby Panie prowadziły dalej tak pięknie rozpoczęte dzieło, zapisując się na członków naszego Stowarzyszenia i wzbogacając bibliotekę książkami poważniejszej treści. Ilość członków płacących po kilka złr. rocznej wkładki zapewni trwałą podstawę tak pomyślnie wzrastającej instytucyi.

Z Wydziału Stowarzyszenia nauczycielek.

W Krakowie, d. 22 listopada 1889 r.

D. Mikiewiczówna, sekretarka. *Wanda Żeleńska*, przewodnicząca.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 listopada 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	85 45	Anglobanki	145 —
„ srebrna „	85 75	Uniony	239 40
„ 4% złota	108 80	Bankvereiny	116 —
„ 5% pap. nieop.	100 80	Akcye Länderbank.	220 10
Akcye Ban. Aus.-W.	923 —	„ kol. Kar. Lud.	185 25
„ kredytowe	312 —	„ „ lwowsko-czerniow.	232 —
Londyn	118 65	„ „ południ.	129 12
Napoleony	9 42½	Elbethale	215 50
Dukaty	5 65	Nordbahny	2590
Marki	58 22½	Staatsbahny	237 25
5% Renta węg. pap.	97 —	Alpiny	99 25
4% „ „ złota	100 90	Akcye tytoniowe	117 50
Losy prem. węg.	139 75	Ruble	125 50
Losy tureckie	39 40		

Usposobienie giełdy: umiarkowane.

Berlin 22 listopada.

Banknoty austr.	171 65	4% Listy likw. pol.	57 60
Krótki Wiedeń	171 50	Akc. kol. Kar. Lud.	79 75
Banknoty ros.	215 95	„ austr. kred.	167 87
5% Listy zast. pols.	62 90	Ultimo Ruble	215 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 75	126 —
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 42	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 25	86 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	— —	— —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	96 25	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 25	101 50
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	97 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	54 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	— —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 50	98 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	185 50	187 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	231 50	233 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	25 —	26 25
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	11 75	12 75
„ włosk. „ „	15 75	16 75
Bazylika Budapeszt	7 75	8 75

Wiedeń 21 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	85 45	85 65
4²⁄₁₀% „ srebrna	85 75	85 95
4% Renta złota	108 60	109 —
5% „ papier. nieopodatkow.	100 95	101 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 50	144 50
„ „ 1864 „ 100 „	176 25	177 —
„ „ 1864 „ 50 „	176 25	177 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	103 75	104 75
4% gal. Obligacye propinacyjne.	91 50	92 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	146 20	146 40
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 —	311 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	333 75	334 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	220 —	220 50
Aust.-węg. Bank (N.-Bn.) 600 „	923 —	925 —
Unionbank . . . . . 200 „	239 50	240 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	159 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 10	116 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 50	201 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2590	2595
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	186 —	186 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	156 25	156 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	232 —	232 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198 50	199 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	238 25	238 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	129 75	130 25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	190 50	191 —
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	187 —	187 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 25	118 75
4½% „ „ papier 50 lat.	100 40	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	97 —	99 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 50	100 85
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 60	94 —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 50	98 25
5% „ „ hipot. „ prem.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 70	101 20
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 75	101 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 75	103 75
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	99 60	100 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 30	82 —
„ nieopod. „ „ „	88 90	89 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 —	194 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	145 30	146 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 75	119 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 30	100 90
„ „ II Em. 200 „ „	100 30	100 90
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	101 —
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 25	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 50	143 80
„ Węgierskie . „ 100	139 75	140 —
„ Tureckie . . fr. 400	39 70	40 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 25	8 50
Kredytowe . . . . . „ 100	185 50	186 —
Insbruku . . . . . „ 20	26 —	26 50
Krakowskie . . . . „ 20	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 25	61 75
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 80	19 10
„ „ węgierskie „ 5	11 90	12 30
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	— —
Salzburskie . . . . „ 20	27	27 50
St. Genois . . . . . „ 42	64 —	64 50
Stanisławowskie . . . „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20-frankówki	9 45	9 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 86	11 91
Marki niemieckie za 100 marek	58 32	58 37
Rubel papierowy za 100 rubli	125 50	125 75

Lwów 21 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 25	101 25
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 70	93 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 50	99 50
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 21 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 50
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 30
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 75
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	94 40

Od Administracyi „Czasu."

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu" wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas", poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Nowenna solenna

z modlitwami według potrzeb bieżącycq czasów na cześć Przenajświętszej Maryi Panny, wspomożycielki chrześcian.

Dochód ze sprzedaży na zakłady naukowo-wychowawcze i dobroczynne X. Jana Bosco.

Cena 10 ct., z przesyłką pocztową 12 ct. Do nabycia w *Administracyi „Czasu"* w *Krakowie.*

UPRASZAM

Szanowny **Komitet wiankowy,** aby raczył rachunek za postawienie trybun na uroczystość wiankową załatwić, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszony udać się na inną drogę. (2766-2-2)

Adam Federowicz.

Czcionkami Drukarni „Czasu". — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*